

Ore-downnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 273

L

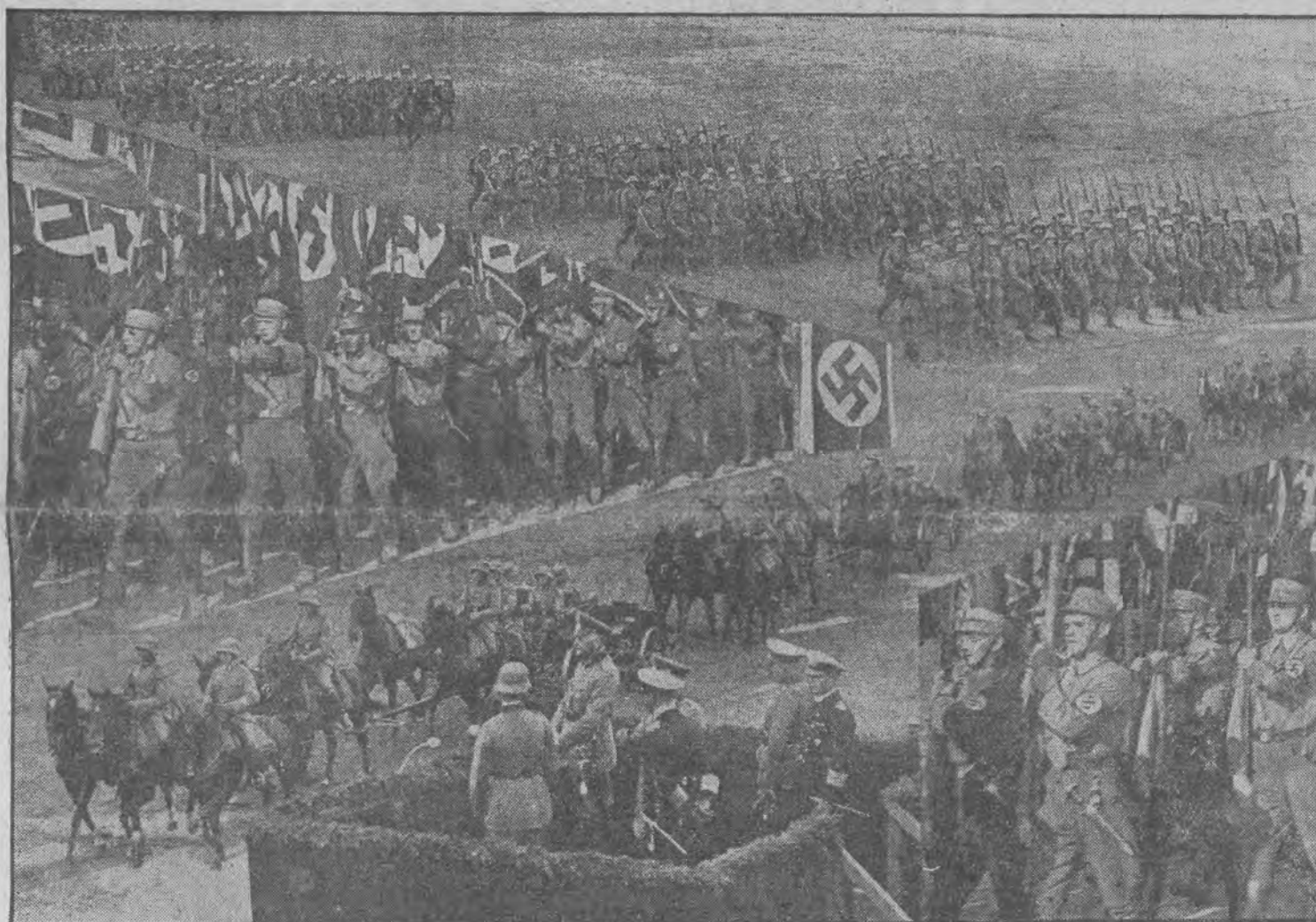
Rok 64

Piątek dnia 30 listopada 1934

Marsz wojenny hitlerowskich Niemiec

Czy starcie dwu potęg — Na marginesie wizyty gen. Blomberga u Hitlera — Stanowisko sztabu generalnego Reichswehry

(Od własnego korespondenta „Ore-downnika“)



Oto jak wyglądają współczesne Niemcy z pod znaku swastyki, delkamujące tyle o „pokoju”. Słusznie i trafnie można o nich powiedzieć „Volk in waffen”. Pięć i pół miliona Niemców stoi pod bronią, fabryki sprzętu wojennego, materiałów wybuchowych i gazów trujących dymia, codziennie odbywają się parady armji i „brunatnej masy”.

Od dłuższego czasu Reichswehra i jej stosunek do partji narodowo-socjalistycznej są przedmiotem bacznej uwagi zagranicy. Zainteresowanie to zostało podsycone kilku oświadczeniami Führera oraz czołowych osobistości Partji Narodowo-Socjalistycznej, że między dowództwem armji a N. S. D. A. P. niema rozdzwigników. Zaledwie przed kilku dniami ukazało się takie oficjalne oświadczenie, nazywające wszelkie wiadomości o konflikcie: Reichswehra — N. S. D. A. P. wierutnym kłamstwem. Tymczasem wczorajszy „Völkischer Beobachter” zamieszcza znowu tłustym drukiem oświadczenie, stwierdzając, że wszelkie pogłoski o zmianach w kierownictwie Reichswehry są bezpodstawne. Właśnie jednak gorączkowy ton zaprzeczeń budzi podejrzenia w myśl zasady, że „niema dymu bez ognia”.

Wiadomo powszechnie, że minister wojny gen. v. Blomberg przebywał przez dłuższy czas poza Berlinem, według wersji oficjalnych, „dla celów zdrowotnych”. W sanatorium na „Weisser Hirsch” pod Dreznem odwiedził Hitler dwukrotnie gen. v. Blomberga, odbywając z nim kilkugodzinne rozmowy. Tymczasem sprawował władzę nad Reichswehrą gen. v. Fritsch. Nazwisko tego wojskowego zaliczanego do „junkrów”, łączono podczas krwawej soboty 30 czerwca b. v. kiedy Hitler i Goering likwidowali

pucz Röhma, z nazwiskiem wicekanclerza v. Papena. Ten ostatni był w owych dniach w areszcie domowym. Całość swej osoby i życie zawdzięczał v. Papen gen. v. Fritschowi, który ultimatywnie zażądał wówczas od Goeringa i Hitlera bezpieczeństwa życia i osoby Papena, grożąc w razie nieuwzględnienia tego żądania wyprowadzeniem Reichswehry na ulicę przeciwko Partji Narodowo-Socjalistycznej. Wydarzenia te omawiano w pierwszych dniach lipca bardzo szczegółowo w prasie zagranicznej, szczególnie angielskiej, szwajcarskiej, holenderskiej itd.

Według doniesień korespondenta paryskiego „Journala” z Berlina, miał ostatnio gen. v. Fritsch zredagować memoriał, w którym jako rzecznik armji uskarża się na przesadne znacze-

nie, jakie przypisuje się w Trzeciej Rzeszy Partji Narodowo-Socjalistycznej, oraz jej instytucjom. Według doniesień tych, miałyby w najbliższym czasie nastąpić zmiany na kierowniczych stanowiskach w Reichswehrze. Gen. v. Blomberga miałby zastąpić szef wydziału personalnego w Reichswehrze gen. v. Reichenau, a gen. Fritscha, sprawującego również obowiązki komendanta Berlina, gen. Rundstedt.

Sztab generalny Reichswehry zapatruje się ponadto bardzo krytycznie na obecne zbrojenia niemieckie. Według tych informacji, sztab generalny dał wyraz swojemu przekonaniu, że okoliczności, w jakich dokonywują się zbrojenia, przysparzają Rzeszy Niemieckiej niepotrzebnych trudności na zewnątrz. W dowództwie armji panuje przekonanie, że jedynie miarodajną w



Gen. Fritsch podczas defilady garnizonu berlińskiego.



Plk. v. Keiser.

ocenie potrzeb zbrojeniowych winna być Reichswehra, oraz że w interesie narodowym jest skończyć jak najszybciej z marnotrawieniem grosza na rzecz narodowo-socjalistycznych organizacji, które pracują wojskowo równolegle z Reichswehrą, a których dyktantem jest ze szkoda dla interesów wojskowych Niemiec pokrywany przez najwyższe czynniki niemieckie.

Inne doniesienia mówią o interwencjach ministra propagandy dr. Goebbelsa u Hitlera, w których Goebbels domagał się wzmocnienia wpływów partji w armji. Następnym tych interwencji były rozmowy między Hitlerem a gen. v. Fritschem, który jednak sprzeciwia się stanowczo ingerencji czynników partyjnych do spraw Reichswehry.

Naród francuski nie składa się z niewolników...

Wielka mowa premiera Flandina na bankiecie

Paryż (Tel. wł.) Na bankiecie francuskiego zjednoczenia handlu i przemysłu premier Flandin wygłosił we wtorek wieczorem zapowiedzianą

mowę, transmitowaną przez wszystkie radiostacje francuskie.

Premjer stwierdził przedewszystkiem, że rząd przystąpi do wykonania

swych planów celem uzdrowienia handlu, przemysłu i rolnictwa. Do tego potrzebna jest współpraca całego narodu.

Flandin wypowiedział się jako zdecydowany zwolennik wolnego handlu i współpracy w tej dziedzinie z zagranicą. Zwrócił się ostro przeciwko próbom dewaluacji franka, oczekiwanej niecierpliwie przez kapitalistycznych spekulatorów, rewolucjonistów i anarchistów.

Zdaniem premiera w pierwszym rządzie trzeba spotęgować handel wewnątrz kraju, co wydaje mu się możliwe, a następnie dopiero — ożywić handel zagraniczny. W tym celu rząd przystąpi do reorganizacji życia gospodarczego, a zwłaszcza w rolnictwie. Specjalnie zajmie się uregulowaniem uprawy dobrego zboża i wina.

Zkolei przystąpi do naprawy stosunków w przemyśle. W tym celu opracowana zostanie specjalna ustawa kryzysowa, która określi stosunek konsumenta do producenta, nakładając na niego specjalne zobowiązania w sprawie doboru wyrobów. Specjalne komisje rzeczoznawców ustaliły, która gałąź przemysłu jest potrzebna, a która raczej ciąży społeczeństwu, by zorientować się co do akcji pomocy rządu.

Podjęto już odpowiednie kroki celem zdobycia nowych możliwości pracy dla robotnika, przyczem specjalną ochroną otoczy się rękodzielnika. W dziedzinie robót publicznych rząd przygotował ogromny program oparty na planie min. Marqueta. Jak najenergiczniej wystąpi się przeciw wszelkiego rodzaju skandalom finansowym, oszustwom oraz niesumien- nym spekulacjom.

Mówca poruszył również sprawę reformy ustroju państwa oświadczając, że sprawa ta nie została zarzucona, ale reforma konstytucji jest tylko częścią ogólnego programu.

„W Ameryce prez. Roosevelt — mówił premier — nie zwołał konstytucyjny zanim nie zabrał się do pracy a konstytucja amerykańska ma, jeśli nie to samo, to w każdym razie nie mniejsze błędy od francuskiej. Jednak w St. Zjd. i w Anglii cały naród umiał

Parowiec chiński z załogą 29 osób zatonął

Tokio. (PAT.) Parowiec chiński, zdążający do Kerafut, zatonął w strefie silnej burzy i wkrótce zatonął. Załoga, złożona z 29 ludzi, zatonęła.

Orkan w Tunisie

Paryż. (PAT.) Nad Sużą w Tunisie przeszedł orkan, który spowodował wielkie szkody. Niższa część miasta została zalana. Wiele bark i łodzi rybackich zatonęło. Niektóre domy w zalanej części miasta ewakuowano.

Jeszcze jedna ofiara

Chicago. (PAT.) Podczas posiłku za bandytą Nelsonem, zwanym „Dziecięcą twarzą”, a należącym do bandy Dillingera, został ciężko zraniony Samuel Cowley, zastępca szefa policji. Cowley, przewieziony do szpitala, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Na karę śmierci

Lipsk. (PAT.) W Weimarze został stracony członek S. A. Alfred Schegler, skazany na karę śmierci za bestjałskie zamordowanie w celach rabunkowych robotnika polskiego Jana Lorca.

B. B. lwowskie interwenjuje

Warszawa, 29. 11. Minister Jędrzejewicz przyjął delegację prezydium B. B. W. R. lwowskiego, która mu przedstawiła szereg postulatów kulturalnych i oświatowych Lwowa i województwa. Jak wiadomo z Lwowa, zawieszane są tam instytucje polskie, a tworzone ruskie. (w)

Tylko polskie wydanie

Warszawa, 29. 11. Władze szkolne zarządziły, że przy lekturze tekstów obcojęzycznych, zarówno klasycznych, jak i nowoczesnych, należy posługiwać się przedewszystkiem wydaniami polskimi. Wprowadzenie do szkół wydań zagranicznych tekstów dopuszczalne jest tylko za zgodą kuratorów i tylko wówczas, gdy utwór jest objęty spisem lektury i nie ukazał się w wydaniu polskim. (w)

się skupiać wokół swoich kierowników z obowiązku politycznego. Nie trzeba było stosować cenzury, ani praw, ograniczających krytykę, paraliżującą istotną działalność. Tego rodzaju krytykę uznają tam za podłość i zdradę. Dążąc do dyscypliny nie chcą poprostu wierzyć, aby naród francuski był narodem niewolników,

któremu potrzebny jest jeden przywódca.

„Rząd, na którego czele stoję, wypełnił swój obowiązek do końca. Nie zatrzyma go ani niezgoda partii, ani egoizm klasowy. Do narodu francuskiego odwołuję się z wezwaniem do jedności i dyscypliny. Oby to wezwanie zostało wysłuchane.”

Polityka Francji nad Bałtykiem

Prezydent Lebrun na czele komitetu zbliżenia z Lotwą, Litwą i Estonją

Warszawa, 29. 11. W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na wzmożoną w ostatnich czasach aktywność policji francuskiej nad Bałtykiem. W wyniku tej akcji 12 grudnia odbędzie się w Paryżu inauguracja centralnego komitetu zbliżenia się

Francji z państwami bałtyckimi, jak Lotwą, Litwą i Estonją. Honorową prezesurę komitetu obejmie prezydent republiki Lebrun, a do komitetu wejdą obaj prezesi komisji zagranicznych parlamentu Paul Bastide i senator Henri Berenger. (w)

Pochód wojsk komunistycznych w Chinach

Zaniepokojona ludność przygotowuje samoobronę

Hong - Kong. (PAT.) Wśród licznych cudzoziemców, a przede wszystkim wśród misjonarzy, mieszkających w okolicach Wu-Czau, zagrożonych przez posuwające się wojska komunistyczne z Kwang-Si, panuje zaniepokojenie. Do Wu-Czau,

gdzie garnizon cudzoziemski jest dość słaby, przybyły 2 kanonierki brytyjskie. W Wu-Czau znajdują się już 1 kanonierka brytyjska i 1 amerykańska. Ruchy wojsk nieprzyjacielskich nie zostały dotąd wyjaśnione.

Śmiertelna walka bandytów z policją

Na ulicach Chicago dwu bandytów padło trupem, dwu policjantów jest rannych

Nowy Jork. (PAT.) Na ulicy jednego z przedmieść Chicago doszło do krwawej strzelaniny między uciekającymi bandytami a ścigającą ich policją.

Bandyci uciekali samochodem. Wśród nich znajdował się jeden z członków bandy Willingera, znany pod nazwą „Dziecięca Twarz”. Policja zasypała auto bandytów strzałami re-

wolwerowami i zabiła 3 bandytów, wśród nich m. in. „Dziecięcą Twarz”. Dwu agentów jest ciężko zranionych.

W czasie karkołomnej ucieczki samochód bandytów wpadł na autobus, jadący nawprost. W wyniku zderzenia 3 osoby spośród pasażerów autobusu zostały zranione. Samochód bandytów, nieuszkodzony, pomknął dalej.

Aresztowanie prezesa klubu „Myśli Państwowej“

Uprawiał on macherki dla korzyści materialnych

Warszawa, 29. 11. W Pińsku istniał żydowski klub „Myśli Państwowej”, na którego czele stał Mojsze Goldberg. Wyzyskując swoje znajomości w urzędach klub ten przeprowa-

dzał rozmaite macherki dla korzyści materialnych. Zarząd klubu „Myśli Państwowej” został zawieszony w urzędowaniu, a prezes jego Goldberg aresztowany. (w)

Zmiany w dyplomacji

Warszawa, 29. 11. Radca poselstwa polskiego w Bernie Tadeusz Skowroński, mianowany został konsulem w Amsterdamie, a konsula w Amsterdamie Jana Kaczkowskiego odwołano do centrali. Konsul w Charkowie Eugenjusz Weese mianowany został konsulem w Leningradzie, a sekretarza poselstwa w Buenos Aires, Karola Kraczkiewiczza odwołano do centrali. Na jego miejsce mianowany został

Wacław Dostał. Minister pełnomocny, Kajetan Dzierżykraj-Morawski przeniesiony został w stan spoczynku. (w)

Śmierć za zamach na cesarza

London. (Tel. wł.) Jak donoszą z Hsin-King, stracono tam wczoraj pięciu zamachowców skazanych na śmierć za usiłowane dokonanie zamachu na cesarza Mandżurji Puji.



na bażanty

Reprezentacyjne polowanie w Rambouillet odbyło się przy udziale dygnitarzy francuskich i dyplomatów. — Na rycinie: prez. Lebrun przypatrujący się mierzaniu min. Regnier do bażanta.

Einhorna zastąpił komisarz

Warszawa, 29. 11. Państwowy urząd kontroli ubezpieczeń mianował naczelnika wydziału prawnego tegoż urzędu, Zdzisława Szymańskiego, komisarzem 6 towarzystw ubezpieczeniowych, wchodzących w skład koncernu ubezpieczeniowego Einhorna. (w)

Gömbös generałem

Budapeszt. (PAT.) Z okazji 15 rocznicy wkroczenia narodowej armii węgierskiej do Budapesztu regent Horthy nadał prezesowi Rady Min. i min. obrony narodowej Gömbösowi stopień generała-porucznika.

Min. Lozarajtis jedzie do Tallina

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że litewski minister spr. zagr. Lozarajtis udaje się dzisiaj przez Rygę do Tallina, gdzie weźmie udział w pierwszej konferencji ministrów spraw zagr. trzech państw bałtyckich, która rozpoczyna się 30 listopada. Jak donoszą, głównym punktem obrad na pierwszej konferencji ministrów państw bałtyckich będzie sprawa zajęcia stanowiska wobec ponownego postawienia sprawy paktu wschodniego przez Francję.

Tragedja 145 pasażerów

Ateny. (PAT.) W pobliżu wyspy Phlewa na południe od Aten zatonął parowiec wycieczkowy „Poppi”, na którego pokładzie znajdowało się 145 pasażerów. Większą część pasażerów zdołano uratować.

Czworaczki

Wielka Wieś - Hallerowo. (PAT.) Żona mistrza rzeźnickiego Michała Pospieszylu w Rumji powiła czworaczki: 3 chłopców i 1 dziewczynkę. Matka i niemowlęta czują się doskonale.

Wieś polska w szponach Żydów trucicieli

Truli oni bydło, aby nabywać je za bezcen i sabotażowali wieśniaków

Piszą nam:

We wsi Wola Wiaderna pow. Piotrków, pod Tomaszowem zaobserwowano w ostatnim czasie nader ciekawy objaw, który stał się przedmiotem obserwacji władz.

Mianowicie wieśniacy tejże wsi stwierdzili, że od dłuższego czasu bydło ich zaczyna zapadać na jakąś tajemniczą, nieznaną dotąd chorobę. Tajemniczość tego faktu podkreśla jeszcze ten moment, że po każdym wypadku zasląbnienia bydła u któregośkolwiek z gospodarzy, jak grzyby po deszczu zjawiali się handlarze, którzy proponowali nabycie chorej sztuki za minimalną cenę.

Oczywiście, iż większość transak-

cyj, dzięki przerażeniu wieśniaków, dochodziła do skutku. Handlarze za 20 procent istotnej wartości, nabywali od mieszkańców Woli Wiadernernej bydło.

Po zastanowieniu się, wieśniacy poczynili pewne obserwacje, w wyniku których stwierdzili, że na polach Woli Wiadernernej jakaś tajemnicza ręka podrzuciła kartofle z umiejętnie ukrytą trucizną, która powodowała zachorzenie bydła.

Sprawą zajęły się władze śledcze, które niewątpliwie wyświełta, czy istotnie ma się tu do czynienia z zorganizowaną szajką handlarzy bydła, którzy zatrują nierogaciznę, ułatwiając sobie nabycie jej za bezcen.

Mieszkańcy Woli Wiadernernej stwierdzili prócz tego, iż są przedmiotem zorganizowanego wyzysku żydowskiego. Mianowicie żydowski kupcy zawarli prawdopodobnie pomiędzy sobą niepisana umowę, na podstawie której dokonali rozdziału wsi i okolicy pomiędzy siebie.

Do każdego z wieśniaków, przybyłego na targ, zjawia się jeden tylko kupiec, który ofiarowuje za przywiezione produkty pewną, niską zwykłą cenę. O ile wieśniak nie godzi się na propozycję, musi zabrać drób, czy nabił do domu, gdyż żaden z kupców już u niego nie pokazuje się.

Do sprawy powrócimy jeszcze

Ujęcie sprawców potwornego mordu w Lesznie

Jeden z morderców oczekiwał na swą ofiarę pod kanapą, a drugi stał na czatach

Leszno, 29 listopada.

Dziś rano, w wyniku przeprowadzonego śledztwa dotyczącego zamordowania dr. Szymona Scherbla w Lesznie, ujęto sprawców zabójstwa.

Przytrzymano 14 osobników, podejrzanych o związek z morderstwem, z których jeden miał na rękach silne ślady zadrapań i mętnie tłumaczył się.

W krzyżowym ogniu pytań, osobnik ów — Józef Kunert, lat 22, wychowanek domu poprawczego w Szubinie, oraz jego współnik Leon Stanisławski, lat 19, oboje z Leszna, bezrobotni — przyznali się do popełnienia morderstwa i przedstawili władzom śledczym przebieg mordu:

Stanisławski krytycznego dnia w godzinach popołudniowych udał się do dr. Scherbla zapytując go, ile kosztował będzie wizyta u chorej matki. W toku rozmowy, jaka wywodziła się, Stanisławski odcignął lekarza od drzwi w głąb pokoju, a w tym czasie Kunert niespostrzeżony wszedł do przedpokoju i ukrył się pod kanapą. Mordercy znali doskonale zwyczaj swej ofiary i wiedzieli m. in., że dr. Scherbel był bardzo oszczędny i oszczędność swą posuwał do tego stopnia, że prawie nigdy nie palił światła.

Kunert ukrywał się pod kanapą do godz. 19 i wtedy, gdy doktor przechodził obok, rzucił się na niego i począł go dusić. Dr. Scherbel w krótkim czasie wskutek silnego ucisku gardła stracił przytomność, Kunert więc zaczął wiązać mu nogi. W tym czasie doktor wrócił do przytomności i zaczął krzyczeć. Wówczas Kunert uderzył go specjalnie przygotowaną stalową sprężyną dwa razy w głowę, co spowodowało śmierć napadniętego.

W czasie szamotania weszła do pokoju żona zamordowanego doktora z lampą w ręku. Morderca uderzył ją silnie tępem narzędziem. Wskutek szamotania lampa upadła na ziemię, rozbijając się z wielkim hałasem. Przerazony bandyta zbiegł, nie zrabawszy niczego. Nadmienić należy, że w czasie dokonywania mordu, Stanisławski stał na czatach przed mieszkaniem.

W toku dochodzeń, obaj ujęci przyznali się do kradzieży tysiąca złotych dokonanej przed miesiącem na szkodę dr. Scherbla. Obu sprawców mordu osadzono w więzieniu, do dyspozycji

delegatury prokuratury okręgowej w Poznaniu.

Wykrycie sprawców mordu w tak krótkim czasie, jest niewątpliwym sukcesem policji.



Z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta rozpocznie się w Ameryce niebawem kampanja przeciw straszemu wrogowi ludzkości, gruźlicy. Roosevelt omówił już z dr. Francis Trudeau (na zdjęciu stoi przy krześle prezydenta) szczegóły akcji zakrojonej na szeroką skalę.

Gdańskie wilki pogryzły polską kobietę

Wszystkie cztery bestje zastrzelono

Gdańsk. (Tel. wł.) W uzupełnieniu wiadomości o zbiegłych ze zwierzyńca wilkach, dowiadujemy się, iż wszystkie cztery niebezpieczne zwierzęta udało się zabić. Jeden z wilków na granicy, już po stronie polskiej, napadł na 7-letniego chłopca i poranił go niebezpiecznie, jak również matkę, która przybiegła na ratunek. Dopiero większej gromadzie ludzi, przybyłej na krzyk matki, udało się wilka ubić.

Toruń. (Tel. wł.) Napadnięta przez wilki, zbiegłe z rezerwoaru gdańskiego, Agnieszka Ulenbergowa, żona robotnika, która, ratując swego 7-letniego syna Józefa, została ciężko

pogryziona. Matka i syn przewiezieni zostali do kliniki. Ranni pochodzą z Klukowa, pow. kartuskiego. Napad miał miejsce w lesie nad granicą polską w chwili, gdy Ulenbergowa i jej nieletni syn zbierali liście. Przybiegły na pomoc napadniętym jeden z wieśniaków, niejaki Delka, zastrzelił wilka. (w)

Kluby parlamentarne

Warszawa, 29. 11. W pierwszych dniach grudnia wszystkie kluby parlamentarne zbiorą się na posiedzenie. Klub rządowy B. B. zwołał swoje plenum na koniec pierwszej dekady grudnia. (w)

11 milionów strat

Warszawa, 29. 11. Państwowe zakłady ubezpieczeń straciły wskutek nieściągalności składek około 11 milionów złotych. (w)

Hitlerowiec Greiser prezydentem Senatu gdańskiego

Opozycja na znak protestu opuściła salę obrad

Gdańsk. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie gdańskiego Volkstagu rozpoczęło się interpelacjami opozycji w sprawie ostatnich wyborów komunalnych. Jednakże przewodniczący dr. Wnuck uniemożliwił dyskusję, poczem nie zważając na regulamin, zarządził głosowanie na prezydenta senatu. Opozycja demonstracyjnie opuściła salę obrad, a prezydentem senatu wyłoniony został głosami hitlerowców

Artur Greiser, dotychczasowy wiceprezydent. Nowy prezydent senatu będzie równocześnie kierownikiem spraw wewnętrznych i azgranicznych.

Po dłuższej przerwie w obradach wygłosił mowę nowy prezydent Greisner. Zapewnił on, że polityka senatu będzie wykładnikiem ideologii narodowo-socjalistycznej, za którą opowiada się większość ludności Wolnego Miasta.

Przed procesem więźniów łódzkich

Obrońca oskarżonych złożył podanie o wypuszczenie ich na wolność

Łódź, 28. 11. Więźniowie narodowi z mec. Kazimierzem Kowalskim na czele, otrzymali już akt oskarżenia, który również wpłynął do sądu okręgowego, wraz z pozostałymi aktami sprawy.

Rozprawa sądowa przeciwko mec. Kowalskiemu i tow. ma odbyć się w pierwszej połowie stycznia 1935.

Wobec doręczenia aktu oskarżenia i zakończenia śledztwa, mec. Fr. Sz wajdler, obrońca adw. Kowalskiego i towarzyszy, wniósł ponowne podanie

do sądu okręgowego o zwolnienie z aresztu adw. Kowalskiego. W najbliższych dniach mec. Sz wajdler wnieśli podobne podanie, o wypuszczenie na wolność wszystkich pozostałych więźniów narodowych, którzy od 6 miesięcy siedzą w więzieniach w Sieradzu, Łęczycy i Łodzi.

W kołach prawniczych spodziewają się, że sąd na posiedzeniu niejawnym zajmie się rozpatrzeniem tych podań.

Rada miejska w Kownie

Ryga. (PAT) Z Kowna donoszą: Rada ministrów mianowała 12 członków kowieńskiej rady miejskiej, w tej liczbie 10 urzędników, członków stojącej u władzy partii Tautininków jednego Rosjanina i jednego bezpartyjnego. Pozostali członkowie rady miejskiej wybrani zostali w czasie odbytych niedawno wyborów.

Brak pieniędzy na szkoły zawodowe

Warszawa, 29. 11. Centralne organizacje rzemieślnicze otrzymały powiadomienie, że ze względu na fatalny stan funduszy komunalnych samorządów terytorjalnych skreślone zostają kredyty na rzecz dokształcających szkół zawodowych. Tak np. magistrat w Krakowie zawiadomił kuratorium, że w nadchodzącym roku budżetowym będzie dochodził nowe zasady przy podziale kredytów na rzecz szkół zawodowych. Związek rzemieślniczy przeciw temu podjął odpowiednią akcję. (w)

Zryczałtowany podatek obrotowy

Warszawa, 29. 11. — Ministerjum skarbu wyjaśniło, że zryczałtowany podatek obrotowy w kwocie 17,60 zł opłacają tylko te zakłady rzemieślnicze, które zatrudniają nie więcej niż jednego nałanego pracownika. Zatrudniając jednego członka rodziny i jednego zajętego pracownika muszą opłacać obrotowy podatek według skali, ustalonej na zasadzie przeciętno obrotu w latach 1930/31. Podatek ten łącznie z 10-procentowym dodatkiem do podatku wynosi przy obrocie do 3 000 zł 27,50 zł, a przy obrocie do 45 tysięcy — 467,50 zł. Do tych stawek dochodzi dodatek na rzecz związków komunalnych, ustalony przez władze samorządowe. Ostatnia rata zryczałtowanego podatku obrotowego na rok 1934 przypada 15 grudnia rb. (w)

Kto może prowadzić szkoły prywatne?

Warszawa, 29. 11. — Obowiązujące od roku 1932 przepisy postanawiają, że założyciele dyrektorzy i nauczyciele szkół prywatnych muszą zabiegać w starostwach o uzyskanie zaświadczeń o ich zachowaniu się pod względem moralnym i o stosunku do państwa. W praktyce powstały wątpliwości, w jakiej formie starostowie mogą odmówić wydania takiego zaświadczenia. Ministerjum spraw wewnętrznych obecnie wyjaśniło, że w wypadku, gdy opinia władz wypada ujemnie o prowadzeniu i zachowaniu się kandydata pod względem moralnym albo lojalności państwowej, należy odmawiać wydania takiego zaświadczenia. Odmowa taka musi być wydana na piśmie bez żadnego uzasadnienia odmowy. W razie odmowy petentowi przysługuje prawo odwołania się do wojewody w ciągu dni 14 od doręczenia pisma. Odwołanie musi być wniesione za pośrednictwem starostwa. (w)

„Gorliwy” współpracownik adwokacki

Chciał „pracować” nawet w nocy, gdy wszyscy spali

Kalisz, 28. 11. — Terenem niezwykłego zdarzenia było mieszkanie znanego w mieście adwokata, p. Królikowskiego.

Około godzin 1 w nocy p. Królikowska usłyszała jakiś podejrzany szmer, jednak nie zdawała sobie sprawy skąd on pochodził.

Tknięta przecuciem, zamknęła drzwi prowadzące z przedpokoju do innych pokoi, poczem służbie nakazała wezwanie policjanta oraz dozorcę domowego. W tym momencie dał się słyszeć brzęk tłuczonych szyb, oraz trzask otwierających się drzwi od balkonu. Złoczyńca stwierdziwszy, że wszystkie drzwi za wyjątkiem prowadzących do gabinetu są zamknięte, wszedł do gabinetu, a następnie do salonu. Na zapytanie mec. Królikowskiej kto to jest, odpowiedział: „swój!”, poczem się oddalił.

Po upływie kilku minut rozległ się głos dozorcę, który oznajmił, że złoczyńca został ujęty.

W kajdankach przyprowadził go posterunkowy do mieszkania i wówczas ze zdumieniem stwierdzono, że jest to pracownik adwokata Królikowskiego, zatrudniony u niego od 4 lat, niejaki Stefan Kowalski, zam. przy ul. Dobrzeckiej 21.

Krytycznego dnia, Kowalski po skończonej pracy, nie poszedł do domu, lecz ukrył się za szafką stojącą na balkonie, w której to kryjówce pozostał niemal 6 godzin. W międzyczasie ktoś z domowników zamknął drzwi od balkonu na klucz i złoczyńca musiał rozbić szybę, aby wydostać się do przedpokoju.

Ten właśnie szmer, a następnie brzęk szkła zdradziły złoczyńcę. Nadmienić należy, że w kasie znajdowała się b. poważna suma pieniężna. Złoczyńca pozostawił kapelusz na balkonie a złapany został w cyklistowce i masce.

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

16) Niczem wody Morza Czerwonego przed Izraelitami, rozstąpił się Izraelici przed królową ekranu i Nelly stanęła w pierwszym rzędzie gapiów.
— Co widzę! Pan Maciek! — krzyknęła uradowana. Z wyciągniętą ręką pospieszyła do gajowego, który natychmiast rozluźnił opłot swojego ramienia, dzięki czemu szybujący w przestworzach portjer wylądował na podłodze, aż jęknął. — Cieszę się ogromnie, że pana znów widzę. Zaraz pana z oznam z Koniecpolskim... Dy-



rektorze! To jest właśnie ten bohater, o którym panu tyle opowiadałam i...

— Mi? Pierwsze słyszę. Jaki bohater? Co za bohater?

— Ależ, mówiłam... Nieee? Ach, jaka ja jestem roztagragniona, przepracowana, chciałam powiedzieć... Więc przedstawiam panu mojego dobrego znajomego, który...

— Do roboty, panowie! — huknął reżyser Rdzawicz i żartobliwie pogroził Nelly. — Tutaj przyjmujesz znajomych, tutaj? Ej, Nellusiu, Nellusiu... A rozmawiajcie tu szeptem. — Cofnął się do właściwego studjo, a za nim cały jego sztab, z wyjątkiem Beszki; z personelu wytwórni „Smok-Mucha” tylko on jeden pozostał po tej stronie portjery z roziskrzonymi oczyma.

— Doskonale zrobili, że poszli, teraz możemy porozmawiać swobodnie. — Nelly stała tyłem do portjery, nie zauważając więc narazie pana Beszki. — Dyrektorze! — rzekła uroczysto. — Przedstawiam panu nową gwiazdę ekranu, polskiego Clark-Gable'a... Panie Maćku, oto pan Koniecpolski, właściciel zaszczytnie znanej wytwórni „Świat-Pol-Film”.

— Bardzo mi przyjemnie, auuu! — zawył Światopełk, bowiem Maciek ścisnął mu dłoń po swojemu. — Polski Clark Gable? Nie miałem przyjemności słyszeć narazie. Pan w jakiej wytwórni pracuje?

— W naszej, dyrektorku, w naszej!

— I ja o tem nic nie wiem?! — Niechże mi pan pozwoli skończyć... On jeszcze nie pracuje, ale będzie pracował, skoro go pan zaangażuje.

— A z powodu ja go mam angażować?

— Bo jest podobny, jak dwie krople wody, do sławnego Clark-Gable'a! Bo jest silny, jak Zawisza Czarny! Bo...

— To znaczy jak Wachser?

— Ależ nie Wachser, tylko prawdziwy Zawisza Czarny, ten historyczny, co to, jak powszechnie wiadomo... wiadomo... — Nelly zacięła się, bo, jak okazało się, nie było jej wiadomo, co „powszechnie wiadomo”... — No, wogóle był bardzo silny, w pierwszej rundzie nokautował wszystkich Cyganiewiczów starożytności... Przerabiałam z nim scenę miłosną Jagien...

— Z tym historycznym Zawiszem?

— Skądże! Z tu obecnym panem Maćkiem... Przerabialiśmy, powiadam, scenę miłosną Jagienki contra Zbyszka z Bogdańca. Zagrał formalnie fenomenalnie, dając słowo! A przedtem, gdy tonęłam w falach powodzi, wyratował mnie i niósł na rękach miłami!

— Co za powódź? Jakże fale? Nic nie rozumiem. Jeżeli ten pan rozciągnął Cyganiewiczka, to niech idzie do cyrku Staniewskich, ale czemu tu? Spowodu do mnie?

— Ach, dyrektorku, jaki pan jest niedomyślny, kiedy pan nie chce być domyślnym. Wszystko panu opowiem,

wytłumaczę. — Wsunęła rękę pod ramię Światopełka i uprowadziła go do małej komórki, na której drzwiach wisiała tabliczka z budzącym respekt napisem: DYREKCJA ATELIER.

Maciek pozostał sam, ale nie na długo. Gdy tylko zamknęły się drzwi „gabinetu dyrektora”, Beszeko podbiegł do niego, przedstawił się, pochwylił oburącz prawicę Maćka i przycisnął ją do swej piersi na długie minuty; ten oryginalny sposób witania się, przez niego wynaleziony, zaczął się już przyjmować w całej branży filmowej.

— Pan chce grać w filmie, kochany panie?

— Ktoby nie chciał, — odburknął gajowy, stropiony gwałtowną serdecznością nieznanego mu człowieka.

— Święte słowa! Wszyscyby chcieli, ale nie wszyscy posiadają choćby minimum potrzebnych do filmu warunków. Pan na przykład...

— Podobno jestem fotoo... jak się to mówi.

— Fotogeniczny. Nie wiem, nie wiem. Za to wiem, — tu przysunął usta do Maćkowego ucha, — że pan jest... — Beszeko urwał w pół zdania i zmarszczył brwi, bowiem w tym momencie z klatki schodowej wszedł do przedsiönka atelier reżyser Kardanik.

Kardanik był niegdyś uczniem reżysera Odorono i już po roku samodzielności prześcignął swego mistrza o sześć długości. (Tylko w dziedzinie patryjotyczno-artystycznego erotyzmu pozostał Odorono niedościgniony po wszystkie czasy. Kardanik wyspecjalizował się w realizowaniu filmów przedwojennorozyjskich, które do podwójnie solonych łez wzruszają zawsze starszą generację warszawskich dozorców kamienic, doróżkarzy i postaćców, pamiętających jeszcze złote czasy szerokiej zabawy carskich oficerów. Poza tem był szczęśliwym odkrywcą nowych gwiazd filmowych pięci brzydkiej, a z upodobaniem i groźniejszym rywalem panów Beszki i Wachsera.

— Witam kochanego kolegę, witam najserdeczniej.

— Nawzajem, zgrzytnął Beszeko, dodał w myśli „obys doznał tego, czego mnie życzyysz”, poczem zgrabnie szepnął Maćkowi na ucho: — Strzeż się pan tego typta! — I znów głośno: — Cieszę się bardzo, że kolegę widzę.

— Tak samo się cieszę, tak samo!



ROZDZIAŁ XIV.

Narodziny gwiazdy

Ziemko Prawdzic smutny, jak współczesny kupiec, któremu odrzucono podanie o nadzór sądowy, zatamował rękę.

— To by mnie przecież skompromitowało w oczach wszystkich moich zwolenników!

— Wprost przeciwnie, drogi panie, — odparł Harry Odorono: — Ica sympatja do pana, zoraną plugiem podziwu dla pańskiego bohaterstwa i podłana życiodajnym nawozem serdecznego współczucia, zakwitnie niezem kasztan, który po majowym prysnicu niebios ziarno wydawa obfite, bowiem,

— Kardanik podszedł bliżej i stanął, jak wryty. — Clark Gable, czy jego sobowtór?!

— A rzeczywiście! — Beszeko dopiero teraz zauważył to nadzwyczajne podobieństwo. — Wykapany Gable, wykapany!

— Ja to pierwszy spostrzegłem, ja!

— O, nie, — wtrącił Maciek, — nie pan, ale pani Nelly Ricci.

— Ona? — Kardanik pochylił się ku gajowemu, zniżył głos: — Strzeż się pan tej lichej wampirzycy! I nie tylko jej! — Ujął Maćka pod ramię, wobec czego Beszeko ujął go natychmiast pod drugie.

— Może chce pan zobaczyć studio przy pracy?

— Może chce pan. — Kardanik już licytował rywala, — żeby go sfotografować na pamiątkę?

— A może tak sfilmować, co?

— Eeee, to pewnie drogo kosztuje.

— Wolne żarty, drogi panie; Jeżeli ja pana zapraszam, to oczywiście nie będzie to pana kosztowało ani grosza!

— Cała przyjemność po naszej stronie.

Gdy w dziesięć minut później Nelly weszła do przedsiönka z nachmurzonym Światopełkiem, wydała okrzyk zdumienia; Maćka tu nie było, zniknął.

— Poszedł sobie, — triumfował Schluss-Koniecpolski: — dobrze zrobił kmictek. Co nam po debiutancie? Tylko kłopot i...

Lecz Nelly, jakoby tknięta przecuciem, podeszła już do portjery, odchyliła jej skraj leciuteńko, zajrzała do studjo i na migi zaczęła przyzywać do siebie Światopełka. Podbiegł, zajrzał, zbaraniał. Ów kmictek, jak go nazwał, stał w powodzi oślepiającego światła jupiterów, stał przed obiektywem!

— Robią z nim próbną zdjęcie, widzi pan? — syknęła Nelly. — Zaangażują go! Zdmuchną go panu z przed nosa! O, skoro tam są tacy kombinatory jak Beszeko i Kardanik, to Maciek...

— Wara! — Światopełk Schluss-Koniecpolski ryknął, jak lew raniony w pachwinę i szybko odskoczył od portjery — Niech go pani natychmiast stamtąd wywab! i przywiezie do mojego mieszkania, ale, tak, żeby nawet on nie nie zmiarkował... Ja tymczasem przygotowuję kontrakt do podpisu.

serze; proszę zrozumieć mój obecny nastrój i...

— Panie Prawdzic! Nikt jeszcze nie ważył się mówić, iż ja nie umiem zrozumieć psychologicznych nastrojów i rozstrojów danej osoby! Psychologia to moja specjalność, dzięki czemu... — (boleśny uśmiech zakwitł na ustach reżysera, niczem ów kasztan wydający obfite ziarno po majowym prysnicu niebios) — dzięki czemu moje filmy są tak niepopularne wśród szerokich mas Och, masy! Tlum! Jakże rozumiem Homera, gdy mówi: Odol profanum vulgus et... et i tak dalej.

— No, tak, — mruknął Ziemko, dziwiąc się trochę, czemu genialny re-



żyser w lacińskim cytacie z Homera właśnie „Odol” umieścił, a nie naprzykład „Kalodont”; — tak, tłumy uwierzą we wszystko, co prasa poda, to prawda. Lecz branża! Branża filmowej nie można tak łatwo nabić w butelkę.

— Co panu zależy na tej holoicie, która panu do pięt nie dorosła!

Ziemko był łasy na pochlebstwa, jak każdy artysta. Napuścił się więc i wyciągnął nogi przed siebie, aby z dumą zerknąć na swoje pięty.

— Ma pan rację, mistrzu; Ja mogę gwizdać na tę bandę.

— Oto słowa godne marmuru. O tu, tu należy podpisać ten kawałek.

Ziemko Prawdzic ujął pióro, ale zawahał się raz jeszcze. Miał podpisać przygotowany przez Światopełka list, że rzeka się roli Zbyszka z Bogdańca, wzmian za co dostanie główną rolę w następnym filmie wytwórni „ŚWIAT-POL-FILMU” na tych samych warunkach, a wszystkie zaliczki otrzyma w poprzednio umówionych terminach tak, jakgdyby grał rolę Zbyszka. A więc nie właściwie nie tracił na tej zamianie, przeciwnie, zyskiwał, gdyż ów następny film miał być, według zapewnień reżysera, arcysuperfilmem, jakiego świat nie widział...

— Pan namyśla się jeszcze? — W głosie Odorona zabrzmiała nutka wymówki i obrażonej dumy. — Czy mam to uważać za votum separatum... to jest chciałem rzec, nieufności?!

— Broń Boże! Tylko, jeśli mam być szczerzy, to gnębi mnie myśl, że ten, który po mnie otrzyma rolę Zbyszka z Bogdańca, będzie triumfował i śmiał się ze mnie. Och, jak ja go nienawidzę, tego Delmontiego!

— Więc dobrze, zrobię jeszcze jedno ustępstwo, aby dać dowód, jak bardzo jestem panu życzliwy: tej roli nie dostanie pański wróg Delmonti!

— Naprawdę? O, dziękuję, mistrzu, serdecznie dziękuję! Byłe nie Delmonti. Zresztą niech sobie będzie nawet Krukowski.

— Krukowski?! — zachnął się Harry Odorono, który nie cierniał fars, komedyi itp. i wogóle ani jednego uśmiechu nie tolerował w swoich ponurych filmidłach. — Czy pan wybobraża sobie Krukowskiego w roli Zbyszka?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żydzi opanowali małopolską adwokaturę

Za dużo adwokatów w Małopolsce — Pauperyzacja palestry i jej skutki — Większość żydowska — Opanowali Izbę Adwokacką — „Przerzedza się, ale nie przeżydza“

K r a k ó w, w listopadzie.

W 1933 roku palestra Rzeczypospolitej liczyła 6.248 adwokatów. Z liczby tej na ziemiach zachodnie (Wielkopolska, Pomorze i Śląsk) przypada 856 adwokatów, na b. zabór rosyjski 2.281, a na Małopolskę 3.111. Między bylemi zaborami istnieją z całą pewnością duże różnice w gospodarczych zasobach, stopniu kultury i cywilizacji, w rodzajach interesów zawodowych i gospodarczych, które mogą w jednej dzielnicy wymagać większej niż w drugiej liczby adwokatów. Gdybyśmy jednak nawet przyjęli najdalej idące różnice gospodarcze, socjalne i kulturalne między Małopolską a resztą ziem Rzeczypospolitej to liczba adwokatów, jaka znajduje się w tej dzielnicy, nie może znaleźć żadnego usprawiedliwienia i uzasadnienia, a wskazuje jedynie na nienormalne stosunki w tym zawodzie w Małopolsce.

2 i 3 razy więcej niż gdzie indziej

W stosunku do liczby ludności wypada w b. zaborze rosyjskim 1 adwokat na 8.460 mieszkańców, na ziemiach zachodnich 1 na 5.380, w Małopolsce 1 na 2.790 mieszkańców. Wynika z tego, że w Małopolsce jest dwa razy więcej adwokatów niż w b. zaborze pruskim, a trzy razy więcej niż w Królestwie w stosunku do liczby ludności — oczywiście. Jeszcze jaskrawiej występuje różnica między dużymi miastami małopolskimi a innymi większymi miastami w Polsce. Oto w Warszawie, w której mają swą siedzibę najwyższe sądy i urzędy Rzeczypospolitej, mamy jednego adwokata na 1.024 mieszkańców, w siedzibach sądów apelacyjnych: Lublinie 1 adw. na 1.746, Poznaniu 1 na 1.530, Wilnie 1 na 1.488, w przemysłowych Katowicach 1 na 1.319 a w największych miastach małopolskich — też siedzibach sądów apelacyjnych: w Krakowie 1 adwokata na 559 i we Lwowie 1 na 460 mieszkańców.

Pauperyzacja adwokatów

Albo w Małopolsce lubimy procesować się więcej niż w innych dzielnicach lub też liczba adwokatów jest tutaj zbyt wielka. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z tem drugim. Potwierdza to m. in. niesłychane zubożenie stanu adwokackiego w Małopolsce. Kryzys odbił się na dochodach wszystkich prawie warstw w Polsce, ale zubożenie małopolskiej palestry sięga jeszcze czasów przedkryzysowych, choć sam kryzys znacznie wzmógł tę pauperyzację. Kancelarze adwokackie w Małopolsce, z nielicznymi wyjątkami, pracują deficytowo, a ich właściciele nie mają często nawet na utrzymanie. Dlatego też na terenie Małopolski już dawno dała się zauważyć niska nieraz i nielicząca się z żadnymi wymaganiami etyki zawodowej i ogólnej walki konkurencyjnej między niektórymi adwokatami. Coraz częściej zdarzają się kolizje z kodeksem karnym i adwokaci miast na ławie obroń-

ców zasiadają na miejscach przeznaczonych dla ich klientów-oskarżonych. Sądy dyscyplinarne Izb adwokackich mają coraz więcej do roboty. Tak n.p. do Sądu Dyscyplinarnego krakowskiej Izby Adwokackiej wpłynęło w roku 1930 — 81 spraw, w 1932 r. — 146, a w r. 1934 (bez IV kwartału) — aż 258 spraw.

Adwokaci, których kancelarze z tych czy innych względów świecą pustkami, szukają innych środków zarobkowania, zajmując się niejednokrotnie sprawami nic z zawodem adwokackim nie mającymi wspólnego. Pracują w handlu, przemyśle, podejmują się różnych pośrednictw, pracują w dziennikarstwie i t. d.

Obok olbrzymiego przeludnienia w adwokaturze małopolskiej na jej zubożenie wpływa niesłychane wprost zażydzenie tego zawodu.

Żydzi stanowią większość wśród adwokatów

Krakowska Izba Adwokacka liczy 1.088 adwokatów, w tem 748 Żydów, co stanowi 68 procent. Polacy w liczbie 340 adwokatów stanowią w tych warunkach nieznacznie mniejszość. W samym Krakowie mamy

tylko 21 proc. adwokatów-Polaków, bowiem na 441 adwokatów jest 345

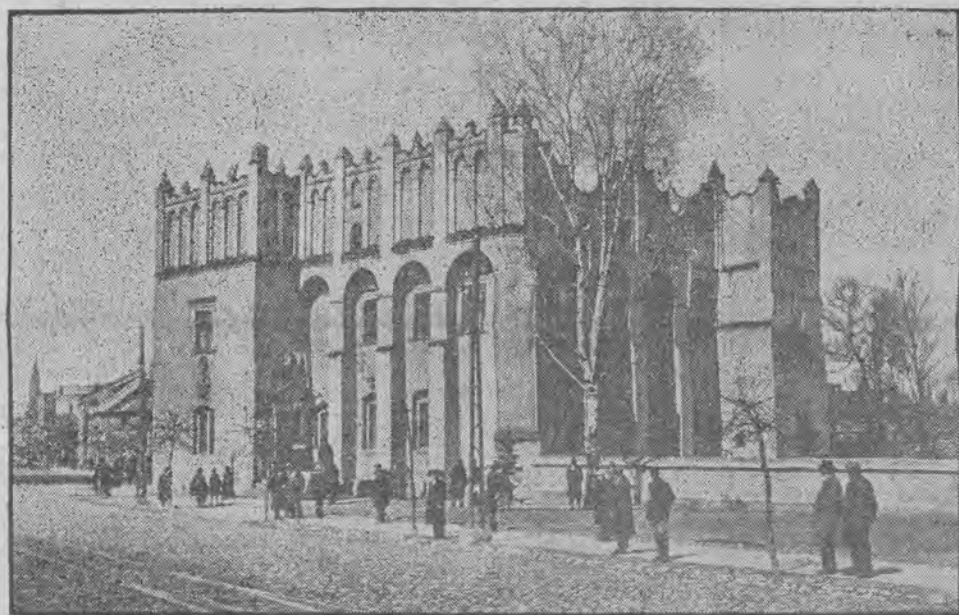
Żydów a tylko 96 Polaków.

Charakterystycznym jest, że adwokaci Żydzi chętniej skupiają się w większych ośrodkach przy sądach okręgowych i apelacyjnych. W 5 miastach-siedzibach sądów okręgowych — stanowią 65 procent osiadłych tam adwokatów tj. na 197 jest ich tam 130. Są to następujące miasta: Nowy Sącz (na 32 adw. — 16 Żydów), Jasło (na 31 adw. 17 Żydów), Wadowice (12 adw. Żydów i 6 Polaków), Rzeszów (35 Żydów i 16 Polaków), wreszcie Tarnów (50 adwokatów Żydów i 15 Polaków).

Mniejszy wprawdzie procent (60), ale zawsze większość, stanowią adwokaci żydowscy w siedzibach sądów grodzkich.

Adwokaci krakowskiej Izby rozsiadli się na terenie 73 miejscowości, z których zaledwie trzy posiadają wyłącznie adwokatów Polaków. Tylko w 10 miejscowościach adwokaci Żydzi nie stanowią jeszcze większości (ale idą ku niej), natomiast adwokatura 38 miast opanowana jest przez Żydów od 50—70 procent, a w 17 miastach jest ich ponad 70 procent. W 5 miastach adwokaci żydowscy stanowią 100 procent adwokatury miejscowej.

To niesłychane nawet w dzisiejszych polskich warunkach zażydzenie adwokatury w Małopolsce Zachodniej



Zamek pabjanicki, zbudowany w XIV wieku, dziś siedziba zarządu miejskiego. Ongiś zamek ten otoczony był rowem, napełnianym wodą i służył jako warownia obronna. Tutaj zatrzymał się w gościnie król Władysław Jagiello.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniach, parciu na mocz, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju serca, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie.
Tg 1678

(we Wschodniej, jak wiadomo, jest jeszcze gorzej) jest jedną z największych przyczyn pauperyzacji tego stanu. Żydowskie metody konkurencji zawodowej, wyzyskiwanie nieświadomości klientów, stosowanie w praktyce „kruczków“ adwokackich, a nie paragrafów prawnych; obniża poziom tego zawodu zarówno wewnątrz jak i nazewnątrz w stosunkach ze społeczeństwem. Adwokat — to dzisiaj b. często w opinii społeczeństwa człowiek, któremu można powierzyć najbardziej nawet ciemną i brudną sprawę. Sądu tego nie należy oczywiście uogólniać. Są jednostki wysoko dźwigające sztandar polskiej palestry, niestety, sądy społeczeństwa kształtują się według postępowania jakie wprowadziła i jakim zaraziła stosunki w adwokaturze większość mniejszościowa.

Żydzi rządzą Izbą Adwokacką

Posiadając większość w małopolskiej palestrze, ujęli, oczywiście, żydowscy adwokaci, w swe ręce władzę w krakowskiej Izbie Adwokackiej. W Radzie Adwokackiej jest ich 10 wobec 9 Polaków. Nie można jednak powiedzieć, aby ci Polacy stanowili jakąś przeciwwagę większości żydowskiej. Wybrani przez tę właśnie większość lub przy jej poparciu (jak już podaliśmy Polacy stanowią w Izbie mniejszość) przeważnie są związani z żydostwem bardzo bliskimi więzami: powinowactwem, pokrewieństwem, interesami lub choćby aplikantem-Żydem we własnej kancelarii. W Sądzie Dyscyplinarnym, którego klientów stanowią prawie wyłącznie adwokaci Żydzi, zapewnili sobie większość całkowitą zdecydowaną: na 15 członków Sądu Dyscyplinarnego jest 9 Żydów a 6 Polaków. W podobny sposób opanowali i inne organy Izby adwokackiej.

Kiedy się przeżydzą?

Adwokaci słyną z dowcipu. Zanotujemy tu jeden z ostatnich wyborów do krakowskiej Izby Adwokackiej, aktualny w naszym artykule:

Po akcie wyborczym, część adwokatów zaczęła opuszczać salę. Jeden z pozostających na sali mecenasów mówi do drugiego: (na sali panował duży tłok): „Nareszcie się przerzedza“, na co słyszy odpowiedź: „Ale niestety jeszcze się nie przeżydza“.

Ze sali bowiem uciekali przeważnie adwokaci Polacy, uwyrażniając przez to „rasowy“ dobór większości.

Kiedy się więc nareszcie przeżydzą małopolska palestra?

S. J.



W Piaskowicach pod Zgierzem znajduje się piękny pomnik Walerjana Łukasiewskiego, ufundowany przez małż. Wasilewskich. Walerjan Łukasiewski zginął za wolność w kazamatach rosyjskich.

— 41 —

— Ja spałem? — spytał Karol zdziwiony.

— A tak. I to smacznie i długo.

— Naprawdę spałem?

— Prawie godzinę.

— A pan chciał przecież przeprowadzić ze m. a eksperyment.

— Owszem — odparł Rashim — Jednak E. i pan tak zmęczony, że już w c. s. wstępnych przygotowań zamykały się panu oczy. Musiałem więc odstąpić od projektu.

— Jaka szkoda — żałował Karol. — A czy nie możnaby jeszcze teraz?

— Niestety. Dziś nie jest to już możliwe. Ale możemy nasz projekt odłożyć na inny dzień.

A gdy młodzieniec milczał zmartwiony, dodał:

— Może pan będzie laskaw i zostawi mnie samego. Bardzo o to proszę, mam bowiem dużo pracy.

Karol wziął posłusznie kapelusz i pożegnał się, ale od drzwi zapytał jeszcze:

— Eksperyment w każdym razie zrobimy, prawda?

— Oczywiście — potwierdził Hindus.

Anglik wyszedł.

Gdy drzwi zamknęły się za nim, Rashim wznosił pięści i gniewnie zawołał:

— Wy psy angielskie!

Poczem zasiadł do biurka i zaczął pisać

— 41 —

Karol spoważniał.

Fakir rozpoczął uroczyste i tajemniczo przygotowania.

Wysunął na środek pokoju wygodny fotel, przed nim zaś na podłodze — położył poduszeczkę. Następnie zasłonił szczerlinie okna, tak, że w pokoju zapanowała ciemność. W końcu zapalił świecę i ustawił ją w najdalszym kącie na stoliczku za fotelem. Skąpe światło świecy zaledwie rozjaśniało ciemność. Wreszcie poprosił Karola, aby usiadł na fotelu.

Młodzieniec usłuchał.

Fakir stanął przed nim i położył mu ręce na czole i oczach. Kilku ruchami wprowadził Karola w sen hypnotyczny i przeprowadził z uśpionym szereg prób. Wydawał mu rozkazy, wypełniane natychmiast, następnie nakazał mu wyżyć się wszelkiej uczuciowości. Po chwili rozlał nieco gorącego wosku na dłoń młodzieńca, a gdy i wówczas się nie poruszył, miał pewność, że hypnoza osiągnęła najwyższe stadium. Teraz dopiero przystąpił Rashim do głównego eksperymentu, o który mu przedewszystkiem chodziło.

Usiadł na poduszeczkę przed Karolem, skrzyżował ręce na piersiach i począł marmotać cichym, śpiewnym głosem indyjskie pacierze.

Miłość Fakira

Jak p. Ogórek „zrobił” wybory w Kole

Nieprawdopodobna historia przy stole przewodniczącego — Cud nad urną — Przeszło 300 wyborców protestuje — Doniesienie do prokuratora

Kolo, 28 listopada. 27 maja b. r. odbyły się w Kole wybory do rady miejskiej. W wyniku wyborów lista „Obozu Narodowego” zdobyła na 24 mandaty — II, przyczem dwunasty mandat, należący się tej liście, komi-sja bezprawnie przyznała „sanacji”. Na skutek tego założony został przez pełnomocnika listy narodowej protest i w wyniku władze zarządziły ponowne wybory w kwestjonowanym okręgu nr. VI. Również zarządziło wybory ponowne w okręgu II, na skutek protestu Żydów.

Ponowne wybory odbyły się w dniu 18 b. m., przyczem lista „Obozu Narodowego” figurowała tylko w okręgu VI, ponieważ w okręgu II została ona unieważniona. Mianowicie dnia 10 listopada główna komisja wyborcza wezwła osoby, które złożyły podpisy pod listą „Obozu Narodowego”, na godz. 17 celem stwierdzenia autentyczności podpisów. Wezwanie doręczono o godzinie 15 tegoż dnia. Większość podpisanych pod listą, na skutek późnego zawiadomienia, przybyła na wezwanie komisji krótko po godzinie 17, tymczasem zaś lokal komisji zamknięto punktualnie o godz. 17. Uznano ilość podpisów pod listą „Obozu Narodowego” za niewystarczającą i w rezultacie unieważniono ją!

W okręgu wyborczym VI, gdzie „Obóz Narodowy” wystawił własną listę, wybory odbyły się lecz towarzyszyły im tak jaskrawe nadużycia, że sprawa znajdzie swój epilog w nowej skardze.

Pobieżnie tylko chcemy dziś zanotować, że przewodniczący głównej komisji wyborczej p. Lucjan Ogórek przewidując klęskę listy „sanacyjnej”, usunął od aktu obliczenia kartek wyborczych członka tejże komisji p. Antoniego Kotkowskiego. Następnie wbrew przyjętej zasadzie, że komisja zasiada przy jednym stole z przewodniczącym, p. Ogórek zasiadł sam przy jednym stole, a innych członków komisji usadowił przy dwa innych stołach, stojących w pewnym oddaleniu od stołu przewodniczącego, przyczem część członków komisji siedziała przy odczytywaniu kart i sporządzaniu obliczenia kartek tyłem do przewodniczącego. Gdy mąż zaufania listy „Obozu Narodowego” kwestjonował wyniki głosowania, przewodniczący nie pozwolił mu ani razu zbliżyć się do swego stołu. Przewodniczący odczytywał karty bez żadnej kontroli ze strony osób trzecich i kładł je do dwóch pudełek, stojących przed nim na stole. Mąż zaufania listy narodowej zwrócił uwagę przewodniczącemu, że karty winny

być sprawdzane i obliczane przez komisję i nie mogą stanowić żadnej tajemnicy. Otrzymał odpowiedź, że to, co zawierają kartki do głosowania, jemu samemu tylko może być wiadomo.

KAŻDY POLAK — ŻOŁNIERZEM OŚWIATOWYM UMIEJĄCY CZYTAĆ — NAUCZY JEDNEGO NIEUMIEJĄCEGO NAUKA CZYTANIA

pomoc dla osoby, uczącej czytać analfabetę

TABLICA IV.

ĆWICZENIA IV.



las

l a s t u l a s i l i s
s t u l a s i l i s



t u o s a a t a m l a s

o s a t a m m

t u o s a a t a m l i s i l e t a m o s

t u o s a a t a m l i s i l e t a m o s

Wskazówki dla uczących

Postępować według wskazówek, podanych przy tablicy II.

Członek komisji p. Jan Klimaszewski trzykrotnie proponował przewodniczącemu, aby komisja sprawdziła i obliczyła kartki, na co otrzymał odpowiedź, że obliczać kartek on nie pozwolił. Gdy wspomniany członek komisji p. Jan Klimaszewski, mimo takiej odpowiedzi, usiłował zbliżyć się do stołu przewodniczącego, ten złączył pudełko z kartkami, zakrywając je, niewątpliwie w celu ukrycia ich przed okiem członka komisji. Przewodniczący odmówił zaprotokółowania oświadczenia męża zaufania listy nr. 2 (narodowej), że karty i głosy nie były przez komisję sprawdzane i obliczane, a mężowie zaufania nie byli obecni przy stole, gdzie przewodniczący dokonywał sam tych czynności. Po tem wszystkim przewodniczący ogłosił wynik wyborów, oświadczając, że na listę „sanacyjną” padło 505 kartek, a na listę narodową 131 kartek. Przy poprzednich wyborach stosunek głosów był odwrotny.

Komitet wyborczy Obozu Narodowego, uznając, że aktowi wyborczemu towarzyszyły nadużycia, sporządził listę nazwisk osób, które głosowały na listę Obozu Narodowego. Na liście tej zapisało się 397 wyborców. Gotowi są oni zznać pod przysięgą, że głosowali na listę nr. 2 (narodową).

Pełnomocnik listy „Obozu Narodowego” złożył na ręce starosty powiatowego w Kole protest przeciw wyborom, oraz nazwiska i podpisy osób, które stwierdziły, że głosowały na listę „Obozu Narodowego”. Niezależnie od tego pełnomocnik „Obozu Narodowego” zawiadomił prokuratora o wszystkich faktach, które towarzyszyły aktowi wyborczemu.

Aresztowanie

księdza Jezuitę

Berlin. (PAT.) Z Kolonii donoszą, że policja aresztowała tam księdza Jezuitę Spickera, którego oskarżają o prowadzenie gwałtownej akcji przeciw państwu.

Manifestacja w Paryżu

Paryż. (PAT.) Grupa inwalidów wojny światowej w liczbie 1200 zorganizowała wczoraj na Wielkich Bulwarach w pobliżu gmachu opery manifestację, podczas której wznoszono okrzyki: „Domacamy się słusznych pensyj”. Policja rozproszyła manifestantów, aresztując 20 z pośród nich.

Nieudana próba

Paryż. (PAT.) Lotniczka Bruce, która zamierzała odbyć podróż na auto-girze z Londynu do Północy, zmuszona była do lądowania na terytorium Francji w okolicach Nimes. Podczas lądowania aparat został uszkodzony, a lotniczka odniosła lekką ranę w kolano.

Wybuch granatu

Lwów (Tel. wł.). W szóstej klasie szkoły powszechnej im. Marii Magdaleny uczeń Migota przyniósł ze sobą na drogę granat. Manipulując nim w czasie lekcji spowodował wybuch i został ciężko ranny.

Odnadki granatu raniły 4 jego kolegów. W szkole powstała panika, gdyż w kilku klasach wypadły szyby.

Zderzenie pociągów na stacji

Białystok. (PAT.) Wczoraj o godz. 5 rano wjechał pociąg osobowy, idący z Baranowicz do Białegostoku, wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy na stacji kolejowej Wolkowsk centr na pociąg ze zwirem, stojący na torze zapasowym. Wskutek zderzenia zostały rozbite dwie platformy i jeden wagon osobowy, parowóz zaś pociągu osobowego wskoczył ze szyn. Z pośród pasażerów trzy osoby odniosły lekkie obrażenia i po zaopatrzeniu przez lekarzy odjechały w dalszą drogę.

Bojkot

„Wiadomości Literackich”

Warszawa (Tel. wł.) Po rozkazie dowódcy O. K. Kraków, zabraniającym wojskowemu abonowanie „Wiadomości Literackich”, ukazał się rozkaz dowódcy O. K. VI w Łodzi, zabraniający rozpowszechniania i numerowania tygodnika „Wiadomości Literackie” w podległych oddziałach i kasynach wojskowych, wskutek zohydzenia wojska na łamach tego tygodnika.

— 42 —

A gdy skończył, odezwał się głośno do uspiętego:

— Rozkazuję panu, mister Eyre, aby pan mówił i rozumiał po indyjsku. Czy usłucha mnie pan?

— Usłucham! — odezwał się Karol w śnie.

Fakir zadał mu teraz pytanie w języku indyjskim.

Nie trwało sekundy, a już Karol odpowiedział mu tym samym językiem.

Oczy Hindusa zapłonęły dzikim tryumfem. Rzucił szybkie pytania i rozkazy, na które otrzymywał właściwe odpowiedzi.

Teraz zaczął się główny moment eksperymentu.

Rashim, mruczając monotonnie modlitwy, począł się rytmicznie kiwać naprzód, w tył — w lewo i w prawo, znów naprzód, w tył — i znów w lewo i w prawo — i jeszcze — bez przerwy — zawsze równo i rytmicznie.

Wtem Karol ciągle jeszcze pogrążony w hypnozie, zaczął naśladować fakira. Tak samo mruczał modlitwy i też kiwał się rytmicznie naprzód, w tył — w lewo i w prawo, znów naprzód, w tył — i znów w lewo i w prawo — i jeszcze — bezprzerwy — zawsze równo i w rytmie.

Tymczasem ruchy Hindusa stawały się coraz szybsze, ciało jego rzucało się jak kurczak, zdawało się być czemś innym,

— 43 —

nieosobowem, nie należącym do niego. Podobnie zachowywał się Karol. Szeroko rozwarte oczy groziły wypadnięciem z orbit, dzikość ruchów stała się automatyczna, maszynowa wprost.

Nagle fakir podniósł się. Odnosiło się wrażenie, że uniosły go jakieś niewidzialne siły. Karol chciał się także podnieść, ale Rashim położył mu ręce na ramionach, silnie przydusił do fotela, przechylił się nad nim jak dziki zwierzę i począł mówić głośno i wolno, silnie akcentując każdy wyraz. Mówił po indyjsku. Po każdym zdaniu robił przerwę, odczekując przytaknięcia przez Karola. Trwało to kilka minut.

A gdy skończył, wyprostował się i stał jeszcze chwilę jak martwy. Ale już w następnym momencie przeszły przez jego ciało drgawki i padł na podłogę. Za nim upadł Karol.

Cisza zaległa pokój. Świeca jedynie skwierczała, rzucając po ścianach czerwone, migające światło.

Gawar Rashim podniósł się pierwsz.

Był spokojny, jakby nic nie zaszło. Zgasił świecę, odsłonił okna, przystąpił do Karola i kilku ruchami po czole i oczach obudził go z hypnozy.

Młodzieniec spojrzał zdziwiony dokoła.

— Ale pan smacznie spał — zagadnął fakir.

L. stopad
29
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Saturnina m.
Płatek: Andrzej ap.

Kalendarz słowiński.
Czwartek: Przemysła
Płatek: Ludosława

Słońca: wschód 7.36
zachód 15.45

Długość dnia 3 godz 09 m
Księżyc: wschód 21.08
zachód 1.27

Faza: ostatnia kwadra o 7.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza, plac Kościelny 10. A. Charemzy. Pomorska 12. E. Muellera, Piotrkowska 46. M. Epstein, Piotrkowska 225. Z. Gorczyckiego, Przejazd 50. A. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry i kina

Teatr Miejski — „Miłość bez słów”.
Teatr Popularny — „Niecalowana żona”.
Alhambra — „Traćmy się wszyscy”.
Banda — „Od A do Z”.
Bajka — „Skandal w Budapeszcie”.
Bratnia Strzecha — „Sherlock Holmes”.
Adria - Metro — „Koci pazur”.
Capitol — „Imperatorowa”.
Casino — „Pieśń zdobywa świat”.
Gorso — „Wyrok życia” i „Nie damy ziemi”.
Czary — „Czerwony wóz” i „Rozkoszne małżeństwo”.
Europa — „Hopla”.
Grand Kino — „Szpieg nr. 13”.
Mimosa — „Złota kochanka”.
Miraż — „Niebieskie ptaki”.
Ludowy — „Turbina 50 000”.
Luna — „Petersburskie noce”.
Oświetlowy — „Maski dr. Fu-Man-Czu”.
Palace — „Od wieczora do północy”.
Przedwiośnie — „Wesola Zuzanna”.
Rakieta — „Wiosenna parada”.
Rekord — „Złoty detektyw”.
Słońce — „Ostatnia carowa”.
Stylowy — „Katarzyna Wielka”.
Sztuka — „Viva Villa”.
Zachęta — „Papyrka” i „Prywatne życie Henryka VIII”.

Komunikaty

Z **Teatru Miejskiego**. Dziś w czwartek i jutro w piątek w dalszym ciągu popisywać się będzie niezrównany amant i gwiazdor polskiego ekranu Igo Sym we frywolnej, lekkiej komedji Spitzera „Miłość bez słów”, która — przyjęta gorąco przez prasę — stała się nowym, teatralnym ewenementem Łodzi.

W próbach ostatni wielki sukces teatrów paryskich „Ten który wrócił” J. Bommarta. Reżyseruje E. Zytecki.

W sobotę, o godz. 4 po poł. poraz ostatni wspaniała, pierwszorzędnie wystawiona tragedia Fr. Schillera „Intryga i miłość” dla młodzieży szkolnej.

Ceny najniższe od 30 gr do 1 zł 60 gr.

26 dni w Teatrach Moskiewskich. Pod powyższym tytułem wygłosi reżyser H. Szetyński ciekawy odczyt w Teatrach Miejskim, w niedzielę, o godz. 12 w poł. Prelegent podzieli się ze słuchaczami wrażeniami, jakie odniósł w Teatrach Moskiewskich, w czasie swego pobytu w stolicy dzisiejszej Rosji.

Teatr Ludowy. W sobotę, 1 grudnia, o godz. 20, w niedzielę, 2 grudnia, o godz. 16.30 i 20 Zrzeszenie Artystów pod dyktando Józefa Burskiego, w reżyserji Lud. Szejera, wystawi piękną melodramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach p. t.: „Chata za wsią”, według głosznej powieści I. J. Kraszewskiego - muzyka Z. Noskowskiego. Udział bierze cały zespół. Nowe kostiumy. Nowe dekoracje. Bilety tylko od 50 gr do 1,00. Szczegóły w afiszach.

Elektryfikacja okolic podmiejskich. Z dniem 1 grudnia r. b. ukończona ma być oddana do użytku publicznego linja elektryczna, urządzona przez elektrownię łódzką, do Andrzejowa, przez Nowosolną Sikawę, Stoki, Wiączyn, Podwiączyn, Sasieczno z przedłużeniem do Andrespola. Linja ta doprowadza światło do wymienionych miejscowości lotniskowych i przedłużona ma być na wiosnę 1935 roku do Wiśniowej Góry i Stróży. (k)

Strajk narazie odroczone. Zatarg w przemyśle pończosznym kotonowym narazie utrzymany został na dotychczasowej płaszczyźnie. Związki zawodowe podjęły starania o unormowanie warunków pracy i za pośrednictwem Inspekcji Pracy dążą do zmniejszenia przemysłu, by umowa zbiorowa była honorowana. W wypadku, gdyby akcja nie odniosła skutku, w początkach grudnia r. b. ma odbyć się powtórne zebranie które zdecyduje o ewentualnej akcji strajkowej. (k)

Koło przyjaciel zwierząt. Z inicjatywy łódzkiej przedstawicieli T-wa opieki nad zwierzętami, obecnie rozpoczęta została na terenie całego województwa akcja w kierunku uświadamiania wieśniaków o ko-

Na szachownicy strajkowej

Strajk w kilku fabrykach — Zaostrzenie zatargu w przemyśle kotonowym

Łódź, 28. 11. — W fabryce H. Wolfa, przy ul. Sienkiewicza 61, porzuciło pracę i ogłosiło strajk 100 robotników. W fabryce braci Tajdeibaum, przy ul. Grabowej 5, zastrajkowało 200 robotników.

W zakładach spółki akcyjnej K. Hofrichtera, ul. Kątna 15, i firmy Luksemburg i Strykowski, przy ul. Andrzeja 63,

powstał zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej, obniżania płac, tudzież wydalania delegatów robotników.

W przemyśle kotonowym zatarg zaostrzył się, albowiem na wczorajszej konferencji nie stawili się przedstawiciele przemysłowców, wskutek czego konferencja nie odbyła się. Robotnicy zagrozili strajkiem.

Sąd uchylił orzeczenie starostwa

Łódź, 28. 11. Władysław Stefaniak posterunkowy P. P. w nocy na 23 sierpnia r. b. zauważył grupę mężczyzn i kobiet, zęgnających się przed bramą. Stefaniak wezwał ich do rozejścia się. Gdy jeden ze stojących, Szymkiewicz zwrócił mu uwagę, że ruchu nie tamuje, Stefaniak doprowadził go do komi-

sariatu, gdzie spisano protokół. Starostwo grodzkie skazało Szymkiewicza na 50 zł grzywny. Szymkiewicz jednak odwołał się do sądu okręgowego, który orzeczenie starostwa uchylił, Szymkiewicza zaś uniewinnił.

nieczności poszanowania zwierząt, tudzież w kierunku utworzenia w poszczególnych wsiach kół przyjaciel zwierząt, mających na celu krzewienie umiłowania zwierząt.

Kronika policyj na i sądowa

Przeciw zawodowym kwestarzom. Liczne organizowane kwesty uliczne przyczyniły się do powstania nowego zawodu: kwestarza. Są to ludzie, którzy wynajmują się do kwest ulicznych, za odpowiednio wysoką prowizją. Władze, pragnąc przeciwdziałać temu, obecnie zastrzegły, że organizacje, przeprowadzające zbiórki, muszą powoływać na kwestarzy swych członków, którym wydają imienne zaświadczenia. Kwestarze na tych zaświadczeniach muszą mieć potwierdzenie władzy, która przez to ma możliwość stwierdzić, czy jedna i ta sama osoba nie występuje zbyt często, czyli inaczej mówiąc zawodowo na kwestach. (k)

Śmierć przy pracy. W lesie majątku Przewory pod Łodzią w czasie upadku potężnego pnia przygnieciony został robotnik 41-letni Jan Olechnowicz i wskutek doznanego złamania rąk i klatki piersiowej zmarł na miejscu. (k)

Przeciw nielegalnym szkołom. Ostatnio stwierdzono, że na terenie Łodzi prowadzi się szereg mniejszych szkół niemieckich i żydowskich bez żadnego zezwolenia. Praktykuje się to w ten sposób, iż rodzice zgłaszają do władz szkolnych dzieci, jako pobierające nauki w domu, a następnie łączą się w grupy po 20—30 osób i wynajmują bezrobotnych nauczycieli, którzy kontynuują nauki w języku niemieckim, wzgl. żargonie, lub hebrajskim, w lokalach specjalnie na ten cel wynajętych, przez jednego z zainteresowanych ojców. Na objaw ten zwrócić uwagę władze szkolne, które przeprowadzają kontrolę. (k)

Fatalny upadek cyklisty. Na szosie z Lutomińska do Szadku jadący rowerem 25-letni Stanisław Barwański z Szadku upadł z taką siłą na przydrożny kamień, że doznał rozbitcia czaszki i wstrząsu mózgu i po przewiezieniu do szpitala zmarł wkrótce. (k)

Sposób na uzyskanie dachu nad głową. Do policji w Tychowie pod Łodzią zgłosił się bezdomny włóczęga 28-letni Józef Czyż, zeznając, że napadł na drodze na handlarza nabiątu i zrabował jej kilkadziesiąt złotych. Czyż zatrzymano i wszczęto dochodzenie, które ujawniło, że oskarżenie jest nieprawdziwe. Badany Czyż wyjaśnił, że oskarżył się sam, bo ze względu na zbliżającą się zimę cierpiał z głodu i zimna i w ten sposób zamierzał dostać się do więzienia, by mieć dach nad głową i utrzymanie. Zyczeniu bezdomnego stało się zadość, albowiem pod zarzutem wprowadzenia władzy w błąd przestany został do aresztu. (k)

Kronika sportowa

Boks. W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w kraju międzynarodowe mecze bokserskie o mistrzostwo drużynowe Polski. Przeciwnikiem mistrza Łodzi I. K. P. w pierwszym spotkaniu będzie Gedanja. Walki odbędą się w Gdańsku. Łódzianie na mecz ten wyjeżdżają w następującym składzie: Głuba, Śmigieński, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Wurm i Krenz. Jako rezerwa jadą: Taborek, Pawlak, Leszczyński i Durkowski. Po meczu, Chmielewski wyjeżdże do Berlina, gdzie weźmie udział w międzynarodowym turnieju pięściarskim, który odbędzie się 4 grudnia.

Skład nar na drużynowym meczu bokserskim Wima — Makabi, który odbędzie się jutro, t. j. w piątek w sali Geyera, o godz. 20, jest następujący: Zieliński (W) — Graudenz (M), Sobierański (W) — Birnbaum (M), Szczepański — Miler, Kaszma — Lajbert, Stoiński — Rurman, Roguszewski — Goldberg, Owczarek — Librack, Klodas — Wajsborg.

Zapasy. W związku z odbywającymi się drużynowymi mistrzostwami zapasni zemi okręgu dowiadujemy się, iż po ich ukończeniu, kluby miejscowe zostaną po-

parafjalnych Kat. Stow. Koh.” przez p. mec. P. Roszkowską, „Organizacje katolickie w ramach statutu i przepisów administracyjno - państwowych” — ks. dr. A. Kaczeviak i „Technika w prowadzeniu zebrań” przez p. W. Skibińską, instruktorkę K. S. K. Wykłady odbywały się w sali Domu Katolickiego przy kościele farynym. W kursie wzięły udział kierownictwa, organizacji kobiecych z dekanatu Piotrkowskiego.

Kronika kaliska

Z komisji rozjemczej. W Inspektoracie Pracy odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej, na którym rozpatrzone 32 skargi robotników rolnych z majątku Biernatki p. Pawła Deutschmana, z tytułu zaległych płac za pracę na sumę około 6000 złotych. Zasądzono na korzyść robotników sumę 14445 zł 76 gr. resztę zaś skierowano do sądu grodzkiego.

Młodociany złodziej. Do mieszkania Wincentego Mikolajczaka zakradł się Leon Martin. Zuchwały złodziejczek został spłoszony i ujęty przez policję. Sąd grodzki zważywszy, iż 18-letni Martin był już pięć razy karany za kradzieże, skazał go na 1 rok więzienia oraz umieszczenie w domu pracy przymusowej.

Budowa przystani. Pol. Klub sportowy przystąpił do budowy pięknej, murywanej przystani wioślarskiej, koszt której wynosić będzie 20 tysięcy złotych.

Repertuar teatru i kin. Teatr „Nowy” w dniu 2 grudnia r. b. wystawi sztukę — rewelacyjną komedję p. t. „Stepek”, „Derala”, „Miraż” — „Morderca”, „Pan” — „Wielkomięskie cienie” i „Levy i S-ka”.

Kronika sieradzka

Trap na zabawie. Podczas zabawy strażackiej w Rossoszy S. Kanicki młotkiem, który przyniósł do domu w celu dokonania porachunku osobistego, zadał cios w głowę I. Wężykowskiemu, mieszkańcowi wsi Łaski, który wkrótce zmarł. Winowajcą zajęła się policja.

Kronika Łasku

Zawieszenie. Z dniem 23. b. m. został zawieszony w czynnościach służbowych sekretarz gminy Dąbrowa Rusiecka Zygmunt Cichoń. Zawieszenia dokonano na skutek braku dozoru nad soltysami.

Z ruchu narodowego. W ostatnich dniach odbył się szereg zebrań członków Str. Nar. na terenie powiatu łaskiego. W dniu 22. b. m. odbyło się w Szczercowie w dniu 25. b. m. w Czestkowie i Petronelowie.

Pięknie, gdy Żydów niema. Zarząd Czerwonego Krzyża w Łasku urządził w dniu 24. b. m. zabawę taneczną. Zabawa wypadła wspaniale. Wiele osób wzięło udział w zabawie jedynie dlatego, iż muzykami byli polscy, gdy tymczasem zabawa urządzona przed dwoma tygodniami wypadła bardzo nisko, bo dwóch muzyków było Żydów.

Żydowski nożownicy. W czasie wynikłej bójki na rynku w Zelowie Kupferwasser Hersz został pokluty nożem przez Łabę i Wigdora Szadkowskich. Nożownikami zajęła się policja.

Co dzień niesie

Pół roku za... 60 groszy

Łódź, 28. 11. Sąd okręgowy skazał w dniu wczorajszym Abrama Sełwela Liebermana na 6 miesięcy więzienia za to, iż dnia 13 listopada 1929 skradł w Łodzi na szkodę Szyla Antermana 60 groszy.

Pierwsze posiedzenie rady miejskiej

Główna komisja wyborcza przesłała na rece komisarza rządowego miasta Łodzi inż. Wojewódzkiego skład radnych miasta Łodzi, co uważać należy jako definitywne zalegalizowanie wyborów do rady miejskiej.

Równocześnie z tem zawiadomieniem ustalony został termin pierwszego posiedzenia rady miejskiej, która zwołana została na dzień 6 grudnia godz. 20. Posiedzeniu przewodniczyć będzie komisarz inż. Wojewódzki.

Pod kołami pociągu

Przy stacji Widzew rzucała się pod pociąg 20-letnia Zofja Drewnowicz. — Koła obcięły jej obie nogi, Ranną w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Bandycki napad

W Żłobnicy do stodoły Edmunda Bąka zakradli się złodzieje, a gdy nadziedzi gospodarz, jeden z opryszków uderzył go łomem w głowę. Podczas pościgu wieśniacy ujęli jednego z rabusiów, którym okazał się Ignacy Dybalski z Faustyna.

Dybalskiego osadzono w więzieniu. Bąka w stanie agonji przewieziono do szpitala.

dzielone na dwie klasy — A i B. Od przyszłego zatem sezonu kluby będą walczyły w dwóch klasach, przyczem mistrz kl. B awansuje do kl. A. Poineważ obecnie walczy 6 klubów, trzy pierwsze pozostają w kl. A, zaś trzy ostatnie, będą rozgrywały między sobą spotkania o awans do wyższej klasy. Na pierwszym miejscu w tabeli stoi I. K. P. przed S. K. S. i Wimą.

Kronika gospodarza

Jak szerzy się bezrobocie? Podawaliśmy w streszczeniu przebieg sprawy żydowskiego fabrykanta Symchy Margolis, który w fabryce swej przy ul. Sienkiewicza 84 zatrudniał Żydówkę Frydmanową, obywatelkę niemiecką, zbiegłą przed terrorem, Margolis na zasadzie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zatrudnianiu obcokrajowców skazany został na 100 zł grzywny, lub 10 dni aresztu.

Spraw tego rodzaju wpłynęło do sądu kilkadziesiąt i to przeważnie przeciw Żydom, którzy skwapliwie zatrudniali zbiegów niemieckich, powodowani sympatją rasową. Co najdziwniejsze, że socjalistyczne związki zawodowe (klasowe), które z reguły tyle wrzawy podnoszą w obronie robotnika, przypisując sobie wyłączność do tej obrony, tym razem dziwnie milczące zajęły stanowisko. Potwierdza to, że Żydzi w socjalizmie mają dominujący wpływ i wszystko dzieje się tam według ich woli i wskazówek.

Odnosnie samych żydowskich przemysłowców, zwrócić należy uwagę, że Żydzi, którzy tak zaciekle zwalczają szowinizm u innych, sami stosują zasadę jak najdalej posuniętej samopomocy narodowej i nie bacząc na nędzę wewnętrzną, znajdują miejsce dla uciekających współplemienników. Polacy winni brać wzór, jak wzajemnie należy się popierać. (k)

Kronika Pabianic

Jaczejka komunistyczna. W ubiegłą niedzielę policja pabjanicka wykryła jaczejkę komunistyczną, podczas odbywającej się narady przy ul. Narutowicza 9. Aresztowanych jest siedmiu przywódców komunistycznych, w tem trzech Żydów. Aresztowany jest również agitator komunistyczny z Warszawy (Żyd), który specjalnie przyjechał na zebranie do Pabjanic. Służba śledcza w porę przeszkodziła zamiarom komunistycznym. Wszyscy komuniści zatrzymani są w areszcie i oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Zajścia. W dniu wczorajszym przy ul. Warszawskiej doszło do zajść antyżydowskich pomiędzy młodzieżą polską, a Żydami. W rezultacie kilku Żydów zostało poturbowanych. Sprawców zajścia nie schwytano.

Zamknięcie drobiarni. Jak się dowiadujemy, drobiarnia przy reżni miejskiej została na kilka dni zamknięta, gdyż zajdą wielkie zmiany. Prawdopodobnie kierownictwo nad drobiarnią będzie powierzono innej firmie.

Kronika Zgierza

Aresztowanie narodowca

Zgierz, 28. 11. W dniu 26 b. m. został aresztowany członek „Młodych” Stronnictwa Narodowego Marjan Cyliński w dniu 27 b. m. został przewieziony do Łodzi.

Przyczyny aresztowania nieznanne.

Kurs dekanalny. W dniu 26. b. m. w Piotrkowie odbył się kurs instruktorski dla kierownictwa oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Kobiet dekanatu Piotrkowskiego. Kurs otworzył krótkim przemówieniem ks. kan. J. Goździk, dziekan piotrkowski, podkreślając znaczenie Akcji Katolickiej dla życia parafjalnego. Na kursie wygłoszone referaty: „Zagadnienia apostołstwa świeckich w organizacjach kobiecych” przez ks. kan. St. Nowickiego, „Programy i metody pracy w Oddziałach

Cesarzowa Pacyfiku na Wyspach Żółwich

W jedwabnej sukni z rewolwerem za pasem

Tajemniczy dramat, zainscenizowany przez zwarzowaną baronową

W tych dniach obiegła prasę całego świata wiadomość (podaliśmy ją również w „Oświadniku”) o znalezieniu zwłok białego mężczyzny i kobiety na bezludnej wyspie Marchena, należącej do archipelagu Wysp Żółwich.

W kieszeniach mężczyzny znaleziono paszport na nazwisko Rudolfa Lorentza, obywatela niemieckiego. Identyczności kobiety nie stwierdzono.

Wykryto jednak cały szereg szczegółów o Wyspach Żółwich, które niewątpliwie

związane są tajemniczym łańcuchem ze śmiercią Lorentza.

Gdy w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, przed objęciem rządów przez Hitlera, bardzo modnym się stał w pewnych kręgach nudyzm, czyli propaganda nagosci, zwolennicy tej nowej mody zaczęli się

ogłądać za „rajem” nudystów.

Chodziło im o znalezienie ziemi, oczywiście w ciepłych krajach, gdzie mogliby swobodnie oddawać się swym praktykom na równi z murzynami.

Jeden z propagatorów nudyzmu, dr. Ritter, dobrawszy sobie przyjaciółkę, Miss Koerwin, gorącą zwolenniczkę jego idei, wraz z małżeństwem Wittmer, zamieszkał na wyspie w archipelagu Wysp Żółwich, gdzie zamierzał utworzyć kolonię nudystów.

Wyspy Żółwie, znajdujące się na Oceanie Spokojnym, n alinji równika w odległości 900 kilometrów od Republiki Ekwadoru w Ameryce środkowej, nazywają się również Wyspami Galapagos. Ogólna przestrzeń grupy wysepek mierzy 7.640 km. kwadratowych, czyli 2 tysiące więcej, niż powierzchnia Litwy. Ludność liczy około 2.000 głów.

Wyspy te słyną z olbrzymich żółwi,

które są przedmiotem podziwu wszystkich podróżnych. Klimat wysp jest gorący.

Pewnego dnia w 1932 roku na jednej z wysp baronowa Bousquet de Wagner wyładowała w towarzystwie „lokaja” Lorentza i pewnego mieszkańca Ekwadoru. Ubrana

w jedwabny strój z rewolwerem za pasem złożyła wizytę wszystkim białym mieszkańcom wyspy.

Po przybyciu jej na wyspę zaczęły się dziać rzeczy niesamowite. „Baronowa” ogłosiła się cesarzową wyspy i rządziła przez kilka tygodni, wywołując nawet targ dyplomatyczny. W końcu zniknęła bez wieści. Ostatnio widziano ją w Paryżu.

Krótkie rządy „cesarzowej” de Wagner dały się we znaki zamieszkałym na wyspie dwóm parom białych nudystów. Zaczęły wybuchać skandale obyczajowe, jeden po drugim. Pewien marynarz norweski, z załogi statku, który przywiózł awanturnice, oskarżył „cesarzową”, że więziła go przez całą noc.

Z drugiej strony doniesiono, że „cesarzowa”, uważana przez wszystkich za warjatkę, postrzeliła jednego ze swych „poddanych”. Powstały intrygi, nienawiść i chęć zemsty.

Cesarzowa, wyjeżdżając, Lorentza pozostawiła na wyspie. I tu doszukują się przyczyn dramatu.

Obok Lorentza spoczywał trup białej kobiety, przy której znaleziono fotografie

pani Wittmer. Czwąbki to były jej zwłoki? Zwłoki zaś znaleziono na innej wyspie o nazwie Marchena, niezamieszkałej przez nikogo. Czyby Lorentza i ową kobietę wysadzono na bezludną wyspę celowo, by zmarli z głodu?

Oto pytania, na które brak odpowiedzi.

Dr. Ritter w ostatnim swym liście do milionera amerykańskiego Hancocka pisał, że Lorentz zamierza wrócić do Niemiec i że na wyspie wybuchł skandal, o

którym w liście nie może pisać. Jaki to był skandal niewiadomo.

Pewnym jest, że intrygi baronowej odegrały w dramacie wielką rolę. Stosunki między Wittmerami i „cesarzową” były bardzo napięte. W zeszłym roku Wittmerowie otrzymali list z pogrózkami.

Sledztwo w Paryżu ujawniło, że „baronowa”, obywatelka austriacka, jest rozwidziona z Bosquet, obywatelem francuskim. Uchodziła ona u wszystkich, którzy ją znali, za dziwaczkę. Lorentz

odgrwał również dziwną rolę obok „cesarzowej”.

W Paryżu Lorentz był lokajem p. Wagner na równi z owym obywatelem Ekwadoru. Lorentz chodził na targ, gotował i prał bieliznę. Życie jego jest równie tajemnicze jak śmierć w „raju nudystów”.

Obecnie

policja poszukuje „cesarzowej Pacyfiku”, jak szumnie nazwała się Bosquet de Wagner.

Królowe polskie haftowały komże i ornaty

Rozwój sztuki hafciarskiej w Krakowie

Kraków słynął zawsze z dużego rozwoju sztuki hafciarskiej. W komnatach Kazimierza na zamku wawelskim, jak po dają dawne kroniki, aż lśniło od ozdób na łóżkach, kotarach, białych okryciach haftowanych złotem i drogimi kamieniami. Widniały na nich wyhaftowane orły białe i herby różnych ziem Królestwa Polskiego wykonane niewątpliwie w pracowniach królewskich. W skarbcach kościoła N. M. Panny i katedry wawelskiej przechowało się do dziś dnia sporo pięknie haftowanych ornatów z 16-go wieku, krajowego wyrobu.

Jak podaje J. Kołaczkowski w swych wiadomościach o przemyśle i sztuce w dawnej Polsce w Krakowie kwitło hafciarstwo szczególnie w 15-tym wieku, choć jak z rejestrów skarbowych Jagielly wynika, jeszcze przy końcu 14-go wieku wyrabiał proporce niejaki Klemens „hafciarz”, a także o Janie i Jaśku haftarzu wspominają owe rejestra. W roku 1601 była jakaś hafciarka królewska. Kościół św. Krzyża w Krakowie posiada obraz haftowany złotem, przedstawiający N. M. Pannę z datą roku 1595 na ramach. Kościół N. M. P. w Krakowie posiada kapę z 17-go wieku, pięknie haftowaną przez jakąś Annę Bajerową, krakowiankę.

Ciekawym jest szczegół, że hafciarstwem trudnili się w wiekach średnich głównie mężczyźni i oni wykonywali najgłośniejsze dzieła. Takimi były suknie, wyszywane perłami, dla królowej Beny, dzieło Jana Holferdera, dalej kareta haftowana, którą król Zygmunt kazał zrobić dla swej siostry, królowej węgierskiej Izabeli; haft został wykonany złotem i srebrem przez niejakiho Jana Sebalusa koszt 687 złotych. W katedrze wawelskiej przechowuje się ornat Kmity z 16-go wieku z męczą św. Stanisława na 8 obrazach ze strzyżonego aksamitu, złotym kwiatami haftowany. Obrazy te wykonane są wypukło, mając spodem sycerską robotą rzeźbione figurki, ob'ieczone sztucznym haftem nici złotych i drobnych pereł.

W wiekach średnich urządzano w Polsce na dworach królów, książąt i możnych panów formalne szkoły, gdzie córki rodzin szlacheckich uczone rozmaitych robót kobiecych. Do robót tych przykładały się chętnie nawet same królowe polskie. W skarbcu katedry wawelskiej znajduje się np. racjonal, szyty ręką królowej Jadwigi, jak świadczy napis na nim położony „Hedvigis Regina Ludovici regis filia”. Królowa Anna Jagiellonka wykonała niektóre kościelne hafty w kaplicy

Zygmuntowskiej w Krakowie, mianowicie obrus z orzy i złota robiony w sposobie sieci i antepedium haftowane jedwabiem złotem i srebrem, na materji szaro-białej. W skarbcu katedralnym jest też ornat roboty królowej Zofji, dalej palusz biskupów krakowskich, haftowany włanorecz-

nie przez królową Jadwigę. Królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka, szyła komże i bogate ornaty. W skarbcu katedry krakowskiej jest wreszcie ornat z lamy srebrynej i wyszytymi złotem i jedwabiem kwiatami — dzieło Marji Leżczyńskiej.

Studenci uniwersytetu w Brukseli w stulecie założenia wszechniczy urządzili wesoly pochod przez miasto. Reprezentowane były symbolicznie wszystkie wydziały, m. i. medycyny, który wystawił taki oto upiorny „wóz śmierci”.



Szkielet olbrzymiego ptaka

Znajduje on się w muzeum paryskim

Przed stu laty otrzymano pierwsze wiadomości o znalezieniu na Madagaskarze olbrzymich rozmiarów ptasich jaj. Potraktowano to jako wymysł żeglarzy, którym, widocznie już się naprzykrzył „morski wąż”.

W 1850 roku pewien kapitan przywoził do Francji kilka egzemplarzy tajemniczych jaj. Słynny francuski uczoney Geofroy St-Hilaire zbadał je i wysunął hipotezę o istnieniu ptaka - olbrzymia, dla którego nawet wynalazł naukową nazwę: epiornicus.

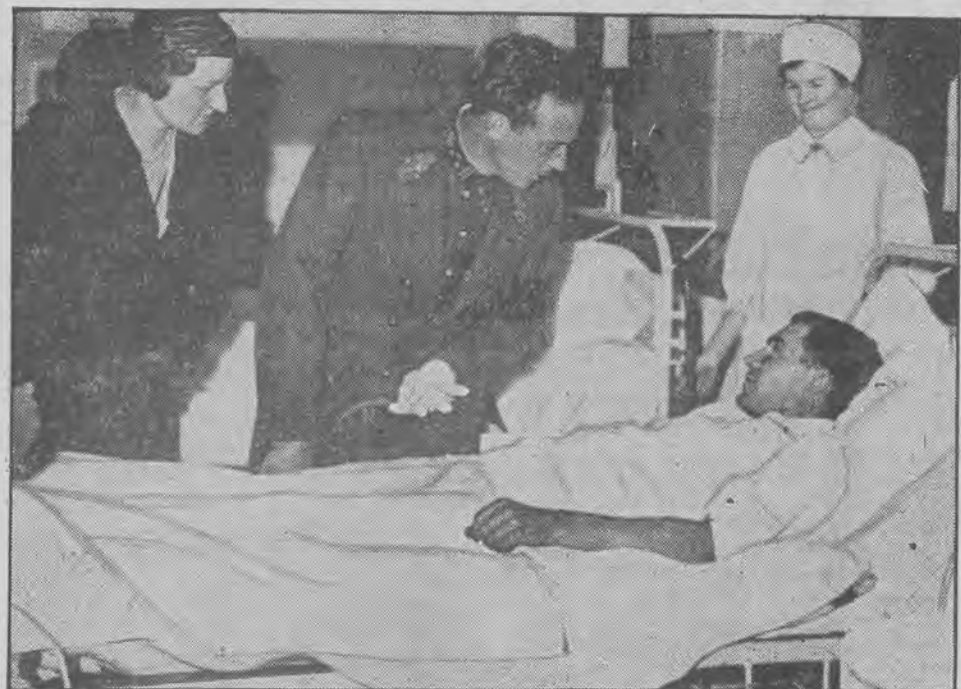
W następnych latach niejednokrotnie znajdowano jaja nieznanego ptaka. Mierzyły one 35—40 centymetrów długości i 22—25 cm szerokości. Objętość ich przewyższała sześciokrotnie objętość jaj strusich.

Przed kilku laty natrafiono na szkielet tajemniczego ptaka. Znajduje się on obecnie w paryskim muzeum historii natu-

ralnej. Posiada 2 m 68 cm wysokości i waży około 150 kg. Skrzydła ptaka kolosa były nierozwinięte, co jest rzeczą zupełnie naturalną przy znacznej wadze ciała, jaką według przypuszczeń zoologów, miała sięgać 500 kg.

W ostatnim numerze „Revue Scientifique” dr. Jorodan, który przebywał sześć lat na Madagaskarze, ogłosił dłuższy artykuł, w którym zastanawia się nad epoką, w jakiej żył epiornicus. Opierając się na świadectwach podróżników, marynarzy i krajowców, dr. Jorodan dochodzi do wniosku, że olbrzymi ptak wymarł dopiero w połowie ubiegłego stulecia.

Szkielety epiornicus'a są dziś znajdowane częściej, zwłaszcza w błotnistych okolicach południowego Madagaskaru. Jaja skrzydlatego olbrzymia są bardzo cenne przed bogatych zbieraczy różnych dziwacznych lub rzadkich rzeczy: ostatnio płacono za sztukę około 3 000 fr.



Jak już donosiliśmy na terenie wystawy światowej w Brukseli runęła jedna z hal wystawowych, grzebiąc pod gruzami kilku dziesięciu robotników. Rannych odwiedziła w szpitalu belgijska para królewska, dopytując się troskliwie o stan ich zdrowia.

Alinka w krainie czarów

zmarła jako 82-letnia staruszka

Najpopularniejszą w Anglii książką dla dzieci, tłumaczoną zresztą i na język polski, jest powieść „Alinka w krainie czarów”.

Autor tej książki, Lewis Carroll napisał ją przed 72 laty i chcąc przekonać, czy będzie się podobała dzieciom, opowiedział szczegółowo treść córce swej przyjaciółki, dziesięcioletniej Alnki. Jej imieniem nazwał także bohaterkę.

Tymczasem, mała Alinka podrosła i wyszła za mąż za pana Hcargravesa. W

miasteczku, w którym mieszkała nikt nie pamiętał jej nazwiska, ale wszyscy wiedzieli, że to jest właśnie prototyp „Alinki w krainie czarów”.

Przed kilkoma dniami 82-letnia „Alinka” umarła w temże miasteczku, w hrabstwie Kent. Do ostatniej chwili swego życia najchętniej przebywała w swej sypialni, gdzie stały figurynki, przedstawiające fantastyczne zwierzęta, spotkane przez nią w krainie czarów.

Falszywe perły przynoszą szczęście...

Na tarasie hotelu „Excelsior“ na Lido — Pogawędka dwu przyjaciół — Zgubiony naszyjnik i karjera jego znalazców — Orzeczenie jubilera — Szczęście uśmiechnęło się muzykowi

Na tarasie hotelu Excelsior na Lido, siedziało dwóch starszych jegomościów, popijając mroźny poncz szwedzki. Obaj panowie — jeden Amerykanin, drugi Wiedeńczyk — byli solidnymi komersantami, a zapoznali się i zaprzyjaźnili niedawno temu, podczas podróży po Włoszech. Pałac i gawędząc, czekali na swe małżonki, które udały się były do kasy na popołudniowy koncert. Rozmowa w pewnej chwili dotknęła tematu praktycznej filozofii życiowej. Amerykanin, zaciągnawszy się głęboko cygarem, rzekł:

— Mojem zdaniem, wszystko co nazywamy w życiu szczęściem, lub przypadkiem, w gruncie rzeczy jest niczym innym jak wynikiem napięcia naszej silnej woli, wiary i przekonania. Aczkolwiek w jednym wypadku fakty zdają się przeczyć tej historii, to jednak w końcu okazuje się, że nie „Fortuna” nam sprzyjała, lecz że szczęście zawdzięczamy samym sobie. Jeżeli pana interesuje, opowiem mu pewien fakt z mego życia.

— Z przyjemnością wysłucham tej historii — odpowiedział Wiedeńczyk — a potem ja również opowiem panu bardzo ciekawe zdarzenie dotyczące mojej osoby.

— Streszczę się krótko — zaczął Amerykanin — bo właściwie u mnie tylko o jeden niezwykle epizod. Z pochodzenia jestem Węgrem rodem z Budapesztu. Przed 30 laty byłem bardzo ubogim, ale i nader ambitnym młodym człowiekiem. W środowisku w którym żyć musiałem, dusiłem się prosto i gorąco moim pragnieniem było wydostać się na szerokie wody, daleko gdzieś za granicami mego kraju. Niestety planów moich nie mogłem zrealizować z braku środków materialnych. Aż pewnego dnia, było to 12 grudnia, pomiędzy 10—11 godziną wieczorem — zdarzył się wypadek, który życiu mojemu odrazu nadał zupełnie inny kierunek. Przechodząc jedną z ulic śródmieścia — znalazłem naszyjnik z pereł. Naszyjnik był precydujny i, szacując go według okazów widzianych na wystawie jubilerów, przedstawiał wartość około 150 000 koron. Jak przypuszczałem, klejnot ten musiał zgubić któryś z bogatych gości jednego z wielkich hoteli znajdujących się w tej dzielnicy miasta. Nie znalazłszy w następnych dniach w gazetach żadnego ogłoszenia dotyczącego zguby, powziąłem takie postanowienie: Udam się do Wiednia i tam klejnot spieniężę. Aby wszystko legalnie upozorować, przyjąłem w stolicy austriackiej posadę w jednej z firm eksportowych. Minęło parę miesięcy, lecz sprzedać pereł nie miałem odwagi, obawiając się ciągle jakiejś zasadzki. Tymczasem, na mojej nowej posadzie powodziło mi się coraz lepiej, a świadomość posiadania wielkiego skarbu dodawała mi otuchy, sprężystości i energii życiowej. Po jakimś czasie zaoferowano mi bardzo korzystną posadę u pewnej austro-amerykańskiej firmy w New-Yorku. Sprawa sprzedaży naszyjnika stawała się już mniej aktualna, zwłaszcza, że uważałem iż tran-

zając tę o wiele korzystniej załatwić zdołam w Ameryce. I wtedy zdarzyło się, że któregoś wieczora naszyjnik — zgubiłem.

— Zgubiłeś pan? gdzie, kiedy? — pytał w wielkiem podnieceniu Wiedeńczyk. — Na kilka dni przed wyjazdem do Ameryki. Był piękny wieczór majowy, przechadzałem się w Praterze, potem na Ringu. Pereł nosiłem przy sobie z obawą przed kradzieżą, gdyż zwinawszy mieszkanie, zamieszkiwałem w hotelu. Miałem parę przykrych dni! No ale ostatecznie, naszyjnik — erel spełnił już był swoją misję: wyrwał mnie z nędznego środowiska, zaprowadził do Wiednia, no i dalej jeszcze w świat, za ocean!

Po miesiącu byłem już w Ameryce... Reszta to nie interesującego — dzięki mej wytrwałej pracy i energii, z biegiem lat dorobiłem się znacznego majątku. No, a teraz kolej na pana!

Wiedeńczyk uśmiechnął się zagadkowo, potem zaczął:

— Przed 30 laty byłem takim samym biedakiem jak pan. W moim rodzinnym mieście zmagalem się ciężko z wrażliwym losem. Zdarzała się okazja zrobienia doskonałego interesu, do którego potrzebna mi było 20 tysięcy koron. Pieniądzy tych nie miałem, a bogatego mego wuja nie zdołałem skłonić do pożyczania mi tej sumy „na słowo”. Żądał zabezpieczenia, którego

nie miałem. Aż jednego wieczoru — było to 27 maja 1909 roku — datę dobrze zapamiętałem! — spacerując w Praterze, znalazłem naszyjnik z pereł!

Wiedeńczyk zamilkł i z uśmiechem spojrzął na Amerykanina. Ten zerwał się z miejsca:

— Pan znalazłeś naszyjnik?!

— Tak jest, znalazłem pański naszyjnik!

— No, moim to on właśnie nigdy nie był! Ale opowiadaj pan dalej.

— Otóż pereł te posłużyły mi za ową gwarancję wobec mego wuja, który na to zabezpieczenie dał mi te 20 tysięcy koron pożyczki. Dodać muszę, że zapewne z obawy przed komplikacjami, wuj naszyjnika nie dał nawet do oszacowania! — Operując umiejętnie otrzymanym kapitałem, w krótkim czasie mogłem nie tylko wykupić mój zastaw, ale i uitorowałem sobie drogę do fortuny. Naszyjnika nie sprzedałem, lecz kiedy w dziesięć lat później się ożeniłem, zrobiłem zeń prezent ślubny mojej żonie. Noś go ona z dumą, nakładając przy szczególnych okazjach i dziś złożyła go sobie idąc na koncert. Za chwilę będzie tutaj, to pan się naocznie przekona, że to są rzeczywiście pańskie pereł. Uważam jednak za konieczne uściślić panu równowartość naszyjnika i jutro udamy się do jubilera dla oszacowania kolji.

Amerykanin zaoponował stanowczo twierdząc, że za rzecz nie będącą faktycznie jego własnością, pieniędzy nie przyjmie.

W tej chwili do rozmawiających podeszły dwie wytwornie ubrane damy. Na rękę jednej z nich — zwiślał wspaniały sznur pereł. W towarzystwie pań znajdował się nader skromnie ubrany młodzieniec o wybitnie inteligentnych rysach twarzy. Żona Wiedeńczyka odezwała się:

— Młodzieńcowi temu zobowiązana jestem do wielkiej wdzięczności Gdv przechodziłam przez hall hotelowy zbliżył się on do mnie wręczając mój naszyjnik z pereł, który przed chwilą ześlizgnął się był z mej szyi.

Panowie zamienili ze sobą wymowne spojrzenia.

Wyrażając serdeczne podziękowanie znalazcy, Wiedeńczyk wręczył uczciwemu młodzieńcowi 15 tysięcy lirów tytułem znaleźnego. Ten przwijawszy z nieklamną radością hojny dar rzekł:

— Dziękuję stokrotnie! Pieniądze te posłużą mi do zrealizowania moich zamiarów i umożliwią wykończenie w spokoju dzieła muzycznego, nad którym pracuję.

Po oddaleniu się młodego muzyka, Amerykanin przyjrzał się uważnie perełom, potem kiął na w stronę swego przyjaciela potakująco głową. Naszyjnik był rzeczywiście ten sam!

Nazajutrz obaj panowie pojechali do Wenecji i udali się do pierwzorzonego jubilera. Drobną reparacją zepsutego zameczka dokonana została na poczekaniu. Odbierając naszyjnik, Wiedeńczyk zapytał jubilera:

— A propos, jak wysoko szacuje pan te pereł?

Jubiler uśmiechnął się:

— Jako doskonała imitacja, pereł te warte są około 500 lirów. — Ale ja — dodał — na taki towar nie reflektuję!

„Klienci” czas jakiś stali oniemieli. Potem jednocześnie wybuchnęli szalonym śmiechem. Jubiler patrzył na nich jak na warjatów. Gdy wyszli na ulicę Wiedeńczyk rzekł:

— Teraz dopiero rozumiem, dlaczego pierwotny posiadacz tych pereł nie poszukiwał zguby w gazetach! Znal przecież ich wartość! Jedno tylko mnie martwi, a to, że obarczyłem żonę moją takim bezwartościowym prezentem!

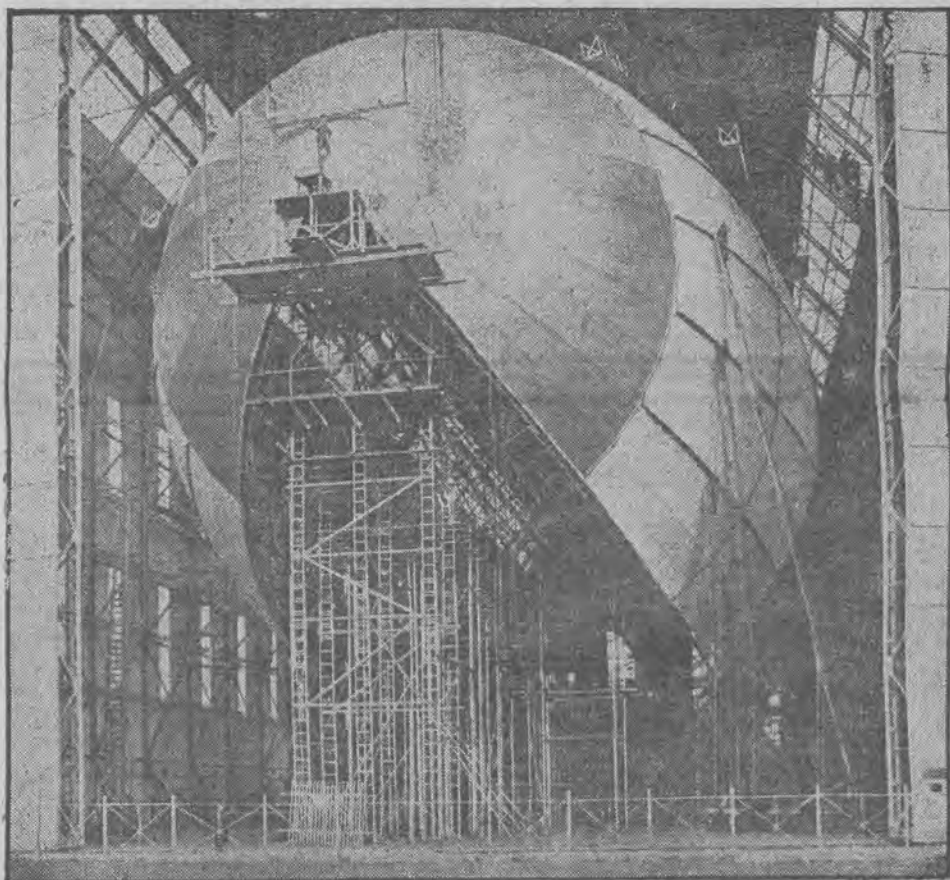
— Za pozwoleniem! — odparł Amerykanin — czy można nazwać bezwartościową rzecz, która stała się podwaliną szczęścia troje ludzi — bo ja ani na chwilę nie wątpię, że i ten młody muzyk zawdzięczać będzie tym cudotwórczym perełom swoją kompozytorską karierę! **Kr.**

Humor

Gdy się pożyczają...

— Ależ to dziwne, w całej swojej bibliotece posiada pan tylko jedną książkę?

— Niestety! Jest to katalog książek, które pożyczałem moim znajomym, to wszystko, co mi się zostało z dawnego księgozbioru.



Budowa nowego niemieckiego statku napowietrznego L Z 129 zbliża się ku końcowi. Zdjęcie nasze przedstawia właśnie chwilę pokrywania oponą olbrzymiego kadłuba. Nowy ten „Zeppelin” przeznaczony jest tymczasowo na służbę transatlantycką pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi A. P.



Warszawa

Piątek, 30. 11. 1934 r.

11,57 sygnał czasu z Warszawy; 12,03 wiadomości meteorologiczne; 12,05 codzienny przegląd prasy polskiej; 12,10 koncert zespołu Jana Różewicza; 12,45 „Walka z krzywicą u dzieci”; 13,00 dziennik południowy; 13,05 francuskie piosenki i marsze wojskowe (płyty); 15,30 wiadomości o eksporcie polskim; 15,45 lekka audycja z płyt; 17,15 trio fortepianowe; 18,15 recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 19,30 piosenki w wyk. „Trix Sisters” (płyty); 19,50 wiadomości sportowe; 22,00 jak spędzić święto?; 20,05 koncert symfoniczny w kon-

serwatorium Warszawskiego; 23,00 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23,05 muzyka lekka i taneczna.

Krajowe

Kraków. 12,00 hejnał z wieży marjackiej.

Lwów. 16,45 audycja dla chorych w oprac. ks. Re-

kasa. Łódź. 6,45 pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6,48 muzyka (płyty); 6,52 gimnastyka; 7,07 muzyka (płyty); 7,15 dziennik poranny; 7,25 muzyka (płyty); 7,35 chwilka pań domu; 7,40 zapowiedź programu; 7,50 koncert reklamowy; 15,35 przegląd giełdowy; 16,00 wyko-

nawcy; orkiestra jazzowa Zdzisława Górzyńskiego i Lucyna Messal; 17,50 przegląd wydawnictw; 18,00 muzyka (płyty); 18,10 repertuar teatrów; 18,45 „Lis” — odczyt z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt”; 19,00 krótki koncert zespołu harmonistów; 19,20 pogadanka aktualna; 22,30 recytacje poezji; 22,40 koncert reklamowy.

Katowice. 7,40 zapowiedź programu; 7,50 koncert reklamowy; 15,35 wiadomości gospodarcze; 19,30 muzyka lekka (płyty); 19,45 odczytanie programu na dzień następny; 19,56 wiadomości sportowe; 22,40 koncert reklamowy; 23,05 Stefan Tymieniecki: skrzynka pocztowa dla Międzynarodowego Zrzeszenia Katowicardów.



7 km. od Zawiercia na skalistej górze 490 m nad poziomem morza leży miejscowość Ogrodzieniec. Pierwsze wieści o tej osadzie pochodzą z r. 1385, kiedy to żył podówczas krakowski Włodek z Ogrodzienca. W r. 1541 Seweryn Bonal otrzymał od cesarza Ferdynanda X tytuł barona na Ogrodziencu. Na zdjęciach ruiny starożytnego zamku.



W kapitalnej komedji W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije”, wchodzącej na afisz Teatru Nowego w Poznaniu wystąpi w głównej roli kobiecej art. scen warszawskich p. Hanka Brochocka-Rozwadowska, laureatka konkursu na najpiękniejszą blondynkę polską. P. Brochocka - Rozwadowska znana szerokiej publiczności z filmu polskiego, jak np. „Serce na ulicy”, fascynuje swą typowo słowiańską urodą, wdziękiem i czarem młodości.